

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięc. 2 k. 20 h. } 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na
„Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi
we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Ad-
ministracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa
Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach
miesięcznie 2 korony.

Z codzienną, dwukrotną dostawą do mieszkania:
miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h.
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo
z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma
wprost w Administracji przy ul. Chorażczyzny 17—19,
gdyż tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne
i najszybsze doręczenie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną, jednorazową wysyłką pocztową:
miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną, dwukrotną wysyłką pocztową:
miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy
— zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe
wcześnie odnawianie przedpłaty. — Na przekazach poczt-
owych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej
naklejony wycinek naszej opaski.

Hultajstwo polityczne.

W przykładnej zgodzie, chociaż z różnymi for-
malnie wnioskami wystąpili w sprawie strajków ru-
skich pp. Romańczuk, Breiter i Daszyński. Nieda-
wno jeszcze kłócili się o przyczyny i charakter
strajków, teraz znaleźli zgodnie ich powód w nędzy
ludu i gospodarce szlacheckiej. Ci panowie solidary-
zują się zawsze, ilekroć zdarza się sposobność
wylania potoków błota, kłamstwa i nienawiści, zohy-
dzenia stosunków galicyjskich, brutalnego zwyms-
łania swoich przeciwników politycznych.

Prawdziwa trójka hultajska, w której dwaj pol-

scy członkowie zawsze są, czynni, a tylko trzeci,
ruski, zwykle się zmienia. Czasem jest nim p. Ro-
mańczuk, czasem p. Kos, czasem p. Wasilko itd.

Nazwaliśmy tę trójkę hultajską i nie cofamy
tego wyrażenia. Bo wystąpienie pp. Romańczuka,
Breitera i Daszyńskiego, zwłaszcza dwóch ostatnich,
jest lekkomyślnym hultajstwem politycznym. To mo-
że nawet najpobłażliwsza dla tego rodzaju wystą-
pień kwalifikacja. Nie chodzi nam o to, że ci pa-
nowie wyciągają sprawy krajowe przed obce forum
— co im zarzucają nieraz pisma konserwatywne, że
wywlekają brudy stronnictw rządzących, ażeby je
skompromitować i pogubić. Ale chodzi o to, że w
swem postępowaniu nie liczą się nigdy z chwilą, ani
ze sprawą, że dla zadowolenia swej zawiści, swej
próżności, dla popisania się radykalnymi frazesami,
dla zyskania poklasku wrogów swego narodu — go-
towi są zawsze szkodzić jego interesom i świadomie
lub bezwiednie, w zarożumiałej swej głupocie słu-
chają obcej komendy.

Wystąpienie ich ostatnie miało isticie hultajski
charakter. Wszyscy trzej kłamali, jak najęci. Zmy-
ślali fakty, nazwiska miejscowości, przekreślali cyfry
statystyczne. Ale nie umieli nawet zmyślić powa-
żnych argumentów, więc przytaczali różne plotki i
wojowali historią o babie, którą leśnik za zbieranie
jagód czy grzybów, rozebrał do naga.

P. Daszyński w zaciekleści swej nie zawahał
się nawet użyć efektu, który zamiast tragicznej gro-
zy wywołał uczucie niesmaku. Poseł krakowski z po-
ważną miną prezentował w Radzie państwa boche-
nek zeschłego chleba, wypieczonego z mąki pomie-
szanej na wpół z plewami. Efekt, dobry na zebraniu
robotniczym w ujeżdżalni, nie miał się w Wiedniu
i ośmieszył tylko mówcę.

Poseł Głabiński dał ostrą i zasłużoną odprawę
kłamstwu i wykazał właściwe cele i charakter agi-
tacji ruskiej. Ale już poprzednio nawet p. Koerber
dowodnie wykazał, że wszystkie fakty, które pp. Ro-
mańczuk, Breiter i Daszyński przytaczali, są wymy-
ślone lub przekręcone.

P. Romańczuk kłamał bezczelnie własnym
swoim słowem, dowodząc, że strajk miał charakter
ekonomiczny i że agitacja narodowa ruska w wy-
wołaniu jego i zorganizowaniu nie grała prawie żad-
nej roli. Z naiwną chytrą ruską chłopą i
zarazem z wykrętną obłudą wychowawca bizantyjs-
kiej kultury przeczył najwyraźniejszym dowodom
swego kłamstwa.

Ten nas zresztą nie obchodzi, mamy bowiem
sąd ustalony o polityce i uczciwości posłów ruskich.

Nie obchodzi nas również p. Breiter, lwowski Nie-
mieć, spowinowacony i pokumany z Rusinami, po-
wzruszony typ krzykacza i awanturnika politycznego.
Obecność tego pana w parlamencie i jego działal-
ność, z którą zresztą nikt się nie liczy, jest tylko
faktem przykrym, bo świadczy o zaniku myśli poli-
tycznej i braku uczuć narodowych w szerokich war-
stwach ludności lwowskiej, która sobie takiego posła
obrała, w najlepszym zaś razie o jej lekkomyślności,
jeżeli nie wiedziała, komu mandat powierza. Ale p.
Daszyński jest przedstawicielem stronnictwa, z któ-
rym trzeba się liczyć.

To stronnictwo przybiera nawet do swej na-
zwę przymiotnik „polski“ i przedstawiciel jego chę-
tnie się podpisuje tanim frazesem patriotycznym.

Jaki miał cel, oprócz chęci wywołania skandalu
p. Daszyński, stawiając swój wniosek i zabierając
głos w sprawie strajków w kompanii pp. Romań-
czuka i Breitera. Gdyby p. Daszyńskiemu chodziło
o przedstawienie stosunków agrarnych w Galicyi, o
scharakteryzowanie ze stanowiska swej partii poło-
żenia robotników rolnych, mógł to wybornie uczyni-
ć przy rozprawie z powodu interpelacji Koła pol-
skiego w sprawie strajków. W mowie jego są na-
wet ustępy, świadczące, że p. Daszyński mógłby
istotnie rzucić ciekawe światło na sprawę, gdyby ze-
chciał poważnie ją traktować.

Nie zrobił tego, natomiast wystąpił z wnio-
skem wybrania komisji parlamentarnej dla zbada-
nia sprawy, czyli innymi słowy, oddania jej i całej
sprawy stosunku polsko-ruskiego pod sąd i decyzję
obcych i przeważnie wrogich nam żywiołów. Wniosek
p. Daszyńskiego jest nietylko antyautonomicznym,
ale i antynarodowym i chyba tylko centraliści nie-
miecko-żydowscy i Wszechniemcy mogą być z nim
solidarni.

Ale p. Daszyński nie poprzestał na zaznache-
niu swego centralizmu austriackiego i swego anty-
narodowego stanowiska w sporze polsko-ruskim. Zio-
nął on w swem przemówieniu całym stekiem kłamstw
i inwektyw nietylko na szlachtę polską, nietylko na
klasy i stronnictwa rządzące, ale i na politykę na-
rodową polską w sprawie ruskiej.

Po świetnej odprawie, jaką dał p. Daszyńskie-
mu p. Głabiński, nietylko w imieniu Koła, ale w imie-
niu wszystkich stronnictw polskich, w imieniu całego
społeczeństwa polskiego — nie ma potrzeby charak-
teryzowania występu p. Daszyńskiego. Z poczucia
sprawiedliwości zaznaczamy tylko, że niesłusznie na-
zwano go „zdrajcą“. Swem ostatniem wystąpieniem
dowiódł on, że jest przede wszystkim lekkomyślnym

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

142

(Ciąg dalszy).

— Wielce obligowany — wolę doma siedzieć!..
— Pod strażą jesteście! — dodała Janka.
— Pani burmistrzowo dobrodziejo... przecież
w mocy waszmość pani jest ową straż usunąć!..

Janka drgnęła. Pan Głuski trzasnął tabakierką.
— He?! — Niby jak mam rozumieć!?

— Bo przecież — jakże się Mólki — pan
burmistrz dla pani burmistrzowej dobrodziejki —
gotów jest... zawsze gotów...

— Niechże sobie tę gotowość dla siebie za-
chowa!... Nam ona wcale niepotrzebna!

— Kto wie!... Imię pan poseł dobrodziej zapo-
mina, że pan burmistrz i tak ma nielada zachód z rzą-
dem cyrkularnym! — Nie jego wiua — nie jego —
fiskus izbički złość żywił do pana Zabielskiego —
doniość... aż podobno z Warszawy denuncyacye przy-
szły... Nakazali uwięzić... Pan von Himmel wiele
czyni — zaręczenie dał od siebie... a i sługa pokor-
ny imię panny Maryanny... według możności się przy-
czynił, byle oszczędzić zmartwienia!... Waszmość pań-
stwo zaś rzetelne nasze intencje za nic sobie mają!..
A dziś czasy ciężkie!... Wiemy że krzywdą się dzie-
je — ale zanim imię pan poseł dobrodziej instancję
wniesie a rezolucję odbierze — siła czasu upłynie!
Dobłą wolą lepiej nie gardzić!..

Pan Bonawentura westchnął ociężałe i jał bę-

nić palcami po stole. Janka podniosła swe jasne
oczy na Mólkiego.

— Waszmość źle sobie tłumaczy naszą odmo-
wę!... Gdzie nam do zabawy!... Proszę podziękować
imię panu burmistrzowi!..

— Szkoda, niepowetowana szkoda!... Lecz je-
szcze nie tracę nadziei! Rzecz warta rozmyślu... bę-
dzie mandatarysz opatowski z córkami, podsedek
z Osieka, komisarz wachocki, trzech fiskusów, imię
pan wojski z Bodzechowa!... Nie tracę nadziei!..
Sługa najniższy... Może ranek inny respons przynie-
sie — najgoręcej tego życzę... Inaczej nie wiem, czy
potrafimy uniknąć rozkazu rządu cyrkularnego! Słu-
ga najniższy!..

Po wyjściu Mólkiego — w izbie zapanowała
głęboka cisza — Janka i Marysia siedziały zamyślo-
ne z pochylonemi ku ziemi główkami — pan Bona-
wentura objaśniał machinalnie świecę skwierzącą
w mosiężnym lichtarzu i zaciskał kurczowo pięście.
Ciszę przerywał drepoczący dookoła stołu — stary
Łukasz.

— Proszę jegomości, powiadali dziś na targu...

— Co powiadali!..

— Że niby nasi są pod Kazimierzem!..

— Kto taki?!

— No, niby nasi żołnierze!..

Imię pan Bonawentura zachnął się niecierp-
liwie.

— Koszałki opalki mospanie!... I cóż!? Zbó-
jeństwo się zaczyna!... Konfederacya — kryminał!..

Tfy!... Chwili spokoju!... Tu ci taki gryziopórek
straszy a rządem cyrkularnym wygraża a tu znów
szalone pałki! Juści chyba nigdy statku nie będzie!
Nasi żołnierze!..

— Może książe Józef! — zauważyła nieśmiało
Janka.

— Co mi aśka tu z księciem!... On by

skąd!... Zresztą wszystko na nie — póki sejm nie
postanowi *unanimit*, póki potencjom *memorandum*
swego nie przedłoży, praw swoich nie wywiedzie nie
położenia nie zmieni!... Sejm jeden — rozumiesz aś-
ka?... Inaczej *interregnum*, kaptur gospodaruje —
potencje wojskiem zalewają, kandydatów promować
swoich chcą — ale niech co do czego to *veto*... i
koniec!..

— Jednak proszę jegomości... Pan Tadeusz!..

— Postrzeleniec jest! — Nie miał dachu nad
głową, urzędu, żony, kęsa chleba — i co — poder-
wało go, poniosło лихо wie dokąd!... Wojaczka mu
zapachniała!... Zapomniał mojej *conditio* przed zrę-
kowinami. — Doma siedzieć, chudoby pilnować, bo
nie na to dają ci dziewczynę, aby mi nad uchem
plakiwała i wyszła w końcu ni na wdowę ni na roz-
wodnicę!... Mało mu było przykładu na Staszku Go-
tartowskim?!... Zagarnęli go, dom cały zajechali —
zniszczyli — a dlaczego, bo bratu jego imię panu
Floryanowi podobało się szabelką dzwonić za Nape-
leonem!... Dobrze mu tak! Niech mi się na oczy nie
pokazuje — na cztery wiatry rozpedź!... Nie było
zastanowienia — nie ma zgody — czarna polewka
dla farmazona — *veto* i koniec.

Panna Marysia fyrknęła zadartym noskiem, kzy
zabłyły jej w oczach. Pan Bonawentura trzasnął ta-
bakierką i dodał łagodnie.

— Takiego i żałować nie ma czego!... Sam
może i nie winien tyle... za brata go wzięli — taka
ich prusacka sprawiedliwość... ale co z imię panem
Tadeuszem cięższy będzie porachunek!..

— Sprawie publicznej chciał służyć!..

(C. d. n.)

szkodliwym łobuzem politycznym, zdolnym dla zadowolenia swej próżności i zawiści — do solidarnego działania z wrogami swego narodu przeciw jego interesom i jego dążeniom.

Dla stronnictwa, które się z takim przedstawicielem swoim solidaryzuje, niema miejsca w polityce polskiej i pracy narodowej. Zresztą stronnictwo socjalistyczne zawsze się samo, zarówno w ważnych jak drobnych sprawach ze wspólności narodowej wyłączało, ludząc tylko naiwnych frazesami patryotycznymi, dla zamaskowania właściwego charakteru swoich dążeń.

Czy to istotnie wielkie zwycięstwo?

Wiedeń, 29 października.

Naród polski, przywiązany do swej narodowości, oburza się na gwałty i gwałty te wywołują w nim cuda poświęcenia i wytrwałości; ale mało polityczny, nie przeczuwa, do czego może doprowadzić łagodne a podstępne z nim postępowanie; umiał zrywać się do walki, nieumiał się ochraniać.

Stanisław Koźmian w dziele o Bismarcku.

(A.) Gdy dr. Koerber skończył w jesienne, po-nure popołudnie wtorkowe swą mowę, członkowie Koła polskiego, a przynajmniej ich większość, win-szowała sobie wzajemnie wielkiego zwycięstwa...

Mała ekscelencja nie tylko przyznała polityczny charakter bezrobocia rusińskiego, nie tylko wzięła w obronę władze galicyjskie przed czynionymi im zarzutami, lecz niejako uroczyście stwierdziła swoją życzliwość dla narodu, który zawsze dowodził pa-tryotyzmu i z polityczną roztropnością wśród walk o ukształtowanie stosunków wewnętrznych nigdy nie opuścił drogi spokojnego rozwoju, wytkniętej przez konstytucję. Wprawdzie p. Koerber, który mówi o Czechach, Niemcach, Rusinach, unikał wyrazów „Polak”, „polski”, niby dyabeł wody święconej; wprawdzie p. Koerber dosyć wyraźnie zaznaczył, że rząd, zmuszony liczyć się ze stosunkami realnymi, nie chce zadzierać z owym „patryotycznym na-rodem” (t. j. z Polakami, *przyp. aut.*), gdyż nie wie, co za wartości będą miały owe aliaże narodowe i po-lytyczne, jakie wytworzą się w Galicji na przyszłość, lecz na braki, wady, niedomówienia i zastrzeżenia większość Koła nie zważała. Otrąbiono wielkie zwy-cięstwo, gdyż je otrąbić chcieli koniecznie. Są po-słowie i są frakcje w Kole polskim, którym, niby rybie woda, dobry stosunek z rządem jest konie-cznie potrzebnym, którym w roli niezadowolonych z postępowania rządu jest tak niewygodnie i ciasno, jak junoszy w żupaniku dziecięcym z przed lat 10, którym nawet pozór, nawet słowa wystarczają, by zapomnieć o usprawiedliwionych pretensjach kraju do rządu centralnego.

W słowach dr. Koerber tym razem był istotnie dosyć hojnym. Ale czy mógł postąpić inaczej? Czy wogóle nie musiał tak mówić, jak mówił we wtorek?

Zważmy, w jakich przemawiał warunkach. Wiedział, że większość Koła jest rozdrażniona. Nie-zatwierdzenie nominacji w ministerstwie rolnictwa, naruszenie autonomii Sejmu galicyjskiego przez sa-mowolne wstawienie pozycy na gimnazjum rusińskie, nie zawiadomienie o tej sprawie ministra dla Galicji, niefortunna groźba pod adresem rozporzą-żeń z 1869 r., wszystko to w połączeniu z dawniej-szymi zarzutami wytworzyło w Kole polskim zaraz na początku sesji nastrój osobiście dr. Koerberowi niechętny. Taki nastrój bywał już w innych epokach, spotykał się z nim nawet ten sam dr. Koerber, a mimo to i jego poprzednicy i on sam lekceważyli go sobie. „Niech się panowie Polacy gniewają!” — mawiano w salonie ministeryalnym na Franzensringu.

Bywało to zawsze, ile razy nie potrzebowano koniecznie i gwałtownie wszystkich głosów polskich co do jednego. Tym razem dzieje się inaczej! Pod-wyższenie listy cywilnej i podwyższenie w tej albo w innej formie liczebnego stanu armii podczas po-koju sprawiają, że wśród ogólnego zamętu rząd mu-si mieć na zawołanie owe 62 głosy polskie. Niech-by Koło tylko pozornie głosowało za rządem, pod-czas gdy część trzecia albo połowa usunęłaby się od głosowania, gabinet dr. Koerbera mógłby ponieść w Izbie fatalną klęskę.

Pod wpływem tego przymusu, tej żelaznej ko-nieczności dr. Koerber wybrał się do Canossy pol-skiej. Lecz poszedł drogą dla siebie najłatwiejszą, najtańszą. Nie zrobił Koła polskiemu ani jednego faktycznego, materialnego, czy politycznego ustę-pstwa. Złożył mu w darze wiązanek słów pięknie brzmiących. Ale nawet w tę wiązanek między urocze kwiatuszki powtykał gdzieś gdzieś kolce kłujące.

Dr. Koerber nie zna stosunków polskich. Je-stem pewien, że brakuje mu wielu danych, by te stosunki zrozumieć. W tym wypadku przecież dzia-łał z instynktownie odczuta znajomością charakteru polskiego. Grzeszyliśmy zawsze dobroduszością; wierzyliśmy pięknym słówkom; nie umieliśmy dopa-trzyć się istotnych czynów, poza tymi słowami ukrytych.

I dlatego też większość Koła polskiego, roz-rzewniona, winowała sobie we wtorek wielkiego

zwycięstwa. Stanisław Koźmian, acz ich stronnik, podał trafną charakterystykę polityków polskich: tych panów można zawsze wystrychnąć na dudków, byle tylko rzucać im co czas pewien do żłobu garść słów pięknie brzmiących.

Wszak Koźmiana nie posadzą, owi panowie o złą wolę!

Wiem przecież, że nie wszyscy członkowie Ko-ła uważali mowę wtorkową dr. Koerbera za wielkie zwycięstwo polskie.

Ci politycy, energiczniejsi, dalej i bystrzej pa-trzący, zdają sobie sprawę, że obecne położenie w parlamencie jest dla Koła polskiego zbyt korzy-stnem, by warto je było zbyć za miseczkę gładko utoczonych frazesów. Żądają oni od starszyny Ko-ła, by wyzyskała sytuację i zmusiła rząd do dania politycznych rękojmi, że na polityczny stan posiada-nia Polaków w Galicji nie powtórzą się zamachy w rodzaju ministerstwa oświaty. Żądają też ustępstw natury materialnej.

Miejmy nadzieję, że ten kierunek bardziej poli-tyczny weźmie górę w Kole!

Dymisja dr. Piętaka.

Wiedeń, 29 października.

(A.) Właściwie tytuł źle wybrany!

W chwili bowiem, gdy słowa niniejsze ukażą się w druku, dr. Pięta, posiadacz demokratycznej brody i jeszcze bardziej demokratycznej czupryny, prawdopodobnie już cofnął swą dymisję, pozostając i nadal ministrem bez teki.

Powodem dymisji było spostrzeżenie, które dr. Pięta zrobił przed dziesięcioma dniami, że jest nie tylko bez teki, ale i bez wpływu.

Gdy dr. Pięta zagroził ustąpieniem, zaczęto go z wszystkich stron prosić, by został. Prosił go dr. Koerber, gdyż nigdy nie znalazłby wygodniejszego dla siebie ministra — ministra, który ma szcze-ście przeoczyć rzeczy ważne i przyczepiać się do drobnostek.

Jeszcze gorliwiej o cofnięcie dymisji prosiła go starszyna Koła polskiego. Przywódcy naszej de-legacji obawiali się, by w razie ustąpienia dr. Pię-taka nie wystrzeliły nagle w górę rozmaite ambicje osobiste, nie zaczęły się ścierać intrygi, bruzdzić żale obrażonej miłości własnej. Jest to tajemnicą publiczną, że Koło polskie posiada parę osobistości, które koniecznie pragną nosić mundur urzędniczy drugiej rangi. I w kraju znalazłoby się także kilku kandydatów, dążących do tego samego celu.

Gdyby więc dr. Pięta ustąpił, wszyscy ci kan-dydaci rozpoczęliby wyścigi o fotel bez teki — wy-ścigi, które w tym właśnie momencie krajowi przy-niosłyby i duże szkody i dużo wstydu. Wolano za-tem prosić dr. Piętaka, by pozostał, acz większość prosiących dzisiaj wybornie zdaje sobie sprawę, że nie jest to taki minister dla Galicji, jakiego kraj potrzebuje w obecnym położeniu.

I rozejrzawszy się w Kole samem, trzeba wy-znać, iż w jego składzie teraz niema osobistości, która odpowiadałaby wymaganiom, żądanym na owym posterunku. Jest parę wybitnych sił młodszych, ale te od niedawna należą do Koła i nie zebrały jeszcze tyle doświadczenia na terenie wiedeńskim, ile musi go mieć minister, energiczny, wytrwały minister dla Galicji.

Tym wszystkim okolicznościom zawdzięczamy, że i nadal wyborny był radca miasta Lwowa bę-dzie ministrem galicyjskim.

Projekty budowy kolei lokalnych.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że marszałek krajowy zwołał na dzień 12 listopada członków krajowej Rady kolejowej na szóstą zwyczajną sesję. Dla obrad Rady kolejowej przygotował Wydział kra-jowy obszernie sprawozdanie, które rozesłano do wszystkich członków kraj. Rady kolejowej. Sprawoz-danie to obejmuje wiele szczegółów odnoszących się do linii kolejowych bądź w ustawie będących, bądź też projektowanych. Ważniejsze szczegóły dotyczą następujących linii kolejowych:

Kolej lokalna Przeworsk-Bachórz.

Po zatwierdzeniu wyniku komisji obchodowej dla t. zw. alternatywy tunelowej projektowanej kolei Przeworsk-Bachórz przez ministerstwo kolei żela-znych przystąpił Wydział krajowy do oddania budo-wy tej kolei w przedsiębiorstwo. Budowa ta wraz z przeprowadzeniem wykupna gruntów poruczoną została firmie „Gwalbert Ziembicki i Feliks Ilnicki” po następujących cenach:

a) Część I. t. j. przestrzeń od km. 0.0 do km. 33.8, a mianowicie od stacji Przeworsk do stacji Jawornik polski włącznie za cenę ryczałtową 1,306000 koron, z terminem ukończenia do 20 sierpnia 1903.

b) Część II. t. j. przestrzeń od km. 33.8 do km. 47.4 a mianowicie od stacji Jawornik polski do stacji Bachórz włącznie za cenę ryczałtową 1,044000 koron z terminem ukończenia budowy do 20 sierpnia

1904 względnie w 22 miesiące od chwili wezwania do rozpoczęcia robót.

Wskutek przyjęcia alternatywy tunelowej dla przejścia przez dział wód, jak niemniej wskutek wyż-szych kosztów zakupna taboru, wyższych cen grun-tów pod budowę zapotrzebowanych oraz bardzo zna-cznych wydatków na studia przedwstępne i dwukrot-ne studia szczegółowe dla toru normalnego i wą-skiego zachodzi potrzeba podniesienia pierwotnie pre-liminowanego kapitału imiennego w kwocie 3,400.000 koron do sumy 4,200.000 koron. Celem pokrycia tej nadwyżki kapitału zakładowego w kwocie 800.000 koron wdrożył już Wydział krajowy rokowania z Rządem dla uzyskania odpowiedniego podwyższe-nia subwencji państwowej.

Oficyalna decyzja w tej sprawie jeszcze nie nastąpiła, nie ulega jednak wątpliwości, że rząd po-krzyje 1/3 część tej nadwyżki. Wobec tego, że od in-teresowanych stron nie uda się uzyskać dalszych udziałów po nad kwotę już subskrybowaną to jest 300.000 koron, będzie musiał kraj pokryć 2/3 części potrzebnego podwyższenia kapitału zakładowego.

Na razie wezwał Wydział krajowy przedsię-biorstwo wyż wymienione do podjęcia robót na pier-wszej części. Przedsiębiorstwo przystąpiło już do wykupna gruntów i rozpoczęcia budowy.

Z powodu zbyt wygórowanych pretensji wła-sciicieli gruntów nastąpić musi wywłaszczenie zapo-trzebowanych pod budowę gruntów w drodze sądo-wego oszacowania. Dla bezpośredniego nadzoru bu-dowy ustanowionem zostało kierownictwo budowy z siedzibą w Przeworsku, oraz trzema ekspozytura-mi technicznymi na przestrzeni. Naczelnie kierowni-ctwo, jakoteż zastępstwo koncesjonariusza, wzglę-dnie zawiązać się mającego towarzystwa akcyjnego, sprawuje Wydział krajowy.

Co do dostawy konstrukcji żelaznych dla mo-stów, staraniem Wydziału krajowego będzie, aby o ile możności przy tej dostawie uwzględnioną zo-stała fabryka sanocka.

Zawarcie umowy gwarancyjnej między Wydzia-łem krajowym a koncesjonariuszem w przedmiocie gwarancyj została już dokonana; zawarcie umowy z rządem w przedmiocie subwencji pań-stwowej jest w toku.

Przedłużenie kolei lokalnej Piła-Jaworzno.

Budowa przedłużenia kolei lokalnej Piła-Ja-worzno zapewniona została uchwałami Sejmu z lipca 1902 r., a przeprowadzenie tej budowy poruczonemu zostało inżynierowi Edwardowi Uderskiemu z Kra-kowa, na podstawie rozprawy ofertowej za cenę ry-czałtową 213.351 kor., t. j. o 32.952 koron poniżej ceny kosztorysowej.

Budowa rozpoczęła się w połowie września i jest w pełnym toku. Wobec spóźnionej pory i bar-dzo niekorzystnej pogody budowa nie będzie mogła być w tym roku — jak to zamierzonom było — ukończoną. Otwarcie ruchu na tem przedłużeniu na-stąpi więc zapewne dopiero w czerwcu 1903 r.

Bezpośredni nadzór budowy sprawuje kierowni-ctwo budowy z siedzibą w Jaworznie, naczelnie zaś kierownictwo oraz zastępstwo Towarzystwa kolej-o-wego spoczywa w ręku Wydziału krajowego.

Dostawę szyn i materiałów nawierzchni poru-czono gwarectwu Witkowiickiemu wspólnie z areyks. zakł. fabrycznymi w Cieszylinie. Dostawę konstrukcji żelaznych dla mostów objęła fabryka sanocka. Dostawę progów otrzymała firma Weissberg ze Lwowa, jako najniższej oferująca. Progi poddane zostały impregna-cyi w zakładzie impregnującym w Trzebinii, przez co obniża się koszt konserwacji progów.

Nowe projekty kolei lokalnych.

Uchwałami Sejmu z 4 lipca 1901 r. objęte zo-stały następujące projekty kolei lokalnych:

1. Nowy Sącz-Szczawnica, 2. Boryslaw-Truska-wiec-Stebnik, 3. Tarnów-Szczucin, 4. Tarnopol-Zba-raż, 5. Podgórze-Myślenice-Lubień i 6. Janów-Ja-worów.

Ze strony konsorcjów, ubiegających się o kon-cesję na koleje Sącz-Szczawnica, Boryslaw-Truska-wiec-Stebnik, Tarnopol-Zbaraż oraz Podgórze-Myśle-nice-Lubień nie czyniono od ubiegłej sesji krajowej Rady kolejowej żadnych starań, względnie nie uwiad-omiono Wydziału krajowego o żadnych krokach odnośnych konsorcjów.

Co się tyczy kolei Janów-Jaworów, to Wydział krajowy zawarł już umowę spółkową z Towarystwem akcyjnym kolei Lwów-Janów w przedmiocie objęcia przez krajowy fundusz kolejowy akcji za-kładowych tegoż Towarzystwa na sumę 300.000 kor.

Budowa kolei tej nie została jeszcze dotąd rozpoczęta, gdyż Towarzystwo nie ułożyło się je-szcze z ministerstwem kolei żelaznych co do kon-traktu eksploatacyjnego, w którym to kontrakcie za-mieszczone są rozliczne postanowienia dodatkowe ze względu na przyznane kredytowanie należności za prowadzenie ruchu przez zarząd kolei państwowych.

Ze wszystkich powyżej wymienionych projekto-wanych kolei najbardziej postąpiło zrealizowanie projektu kolei Tarnów-Szczucin.

Wynik rewizji trasy tej kolei i komisji sta-cyjnej, odbytej w lutym rb. zatwierdzony już został

SKŁAD
fortepianów i pianin
z pierwszorzędných fabryk



L.

MAREK

Lwów
Rynek 1. 9.



Wypożyczalnia
fortepianów i pianin

przez ministerstwo kolei żelaznych, tak, że projekt wstępny zrezyfikowany podczas rewizji trasy służyć może za podstawę do opracowania projektu szczegółowego.

Konsorcjum wniosło prośbę do Wydziału krajowego o jak najspieszniejsze wypracowanie tego projektu przez krajowe biuro kolejowe. Załatwienie tej prośby będzie mogło nastąpić, gdy konsorcjum wykaże się deklaracjami interesentów, które zapewnią złożenie przez nich potrzebnego udziału w kapitale zakładowym kolei.

Pierwotnie prelimitowany imienny kapitał zakładowy w łącznej kwocie 2,700.000 koron wzrósł wskutek wymogów wojskowości, prelimitowania wyższych cen na zakupno gruntów, podniesienia cen żelaza, wyższych kosztów złączenia się z koleją państwową w Tarnowie itp. do kwoty 3,200.000 koron.

Wedle uchwały sejmowej z 4 lipca 1901 nastąpić ma pokrycie kosztów budowy tej kolei w ten sposób, że kraj zapewni połowę tj. 1,600.000 koron pod warunkiem, że drugą połowę dostarczy skarbu państwa wspólnie z interesentami miejscowymi.

Kolej lokalna Lwów-Podhajce.

Subwencja krajowa na rzecz tej kolei w wysokości 1,500.000 k. zapewniona została uchwałą sejmową z lipca 1902. Obecnie czyni konsorcjum starania, celem zapewnienia przyrzeczonej już subwencji państwowej w wysokości 11,000.000 k.

Wynik rewizji trasy tej kolei zatwierdzony już został przez ministerstwo kolei żelaznych, przyczem zadecydowało ministerstwo przestudyowanie kilku zmian trasy, celem możliwego obniżenia kapitału budowy. Wedle obliczeń tegoż ministerstwa, wynosić ma kapitał dla linii Lwów-Podhajce z trasą Kozielniki-Lyczaków-Winniki-Podhajce 15,400.000 k., zaś dla linii Podborce-Podhajce, wedle trasy komisyonowanej 13,800.000 koron. Dla pokrycia kosztów budowy linii Lwów-Podhajce zachodziłaby potrzeba pokrycia ponad udział państwa 11,000.000 kor. i udział kraju 1,500.000 kor. jeszcze kwoty (15,400.000 — 12,500.000) 2,900.000 koron.

Konsorcjum, widząc, że nie zdoła zebrać absolutnie tej tak bardzo znacznej nadwyżki postanowiło odstąpić od zrealizowania projektu Kozielniki-Lyczaków-Winniki-Podhajce, a przystąpić do zrealizowania projektu Podborce-Winniki-Podhajce, jako jedynie możliwego w granicach obecnie do dyspozycji będących funduszy.

Koszta budowy tej kolei, prelimitowane na kwotę 13,800.000 koron, dadzą się zdaniem konsorcjum przy zastosowaniu pewnej zmiany trasy na przestrzeni km ⁵⁸/₁₀₂ zredukować do kwoty 13,300.000 koron.

Wobec czego plan finansowy zrealizowania tej kolei przedstawia się jak następuje:

1) Udział państwa	11,000.000 kor.
2) „ kraju	1,500.000 „
3) „ interesentów miejscowych	800.000 „

Razem 13,300.000 kor.

W sprawie zebrania udziałów interesentów czyni konsorcjum usilne starania i nie ulega wątpliwości, że przy usilnem staraniu ze strony interesowanych Rad powiatowych udziały te zebrane zostaną.

Przed wdrożeniem ostatecznych pertraktacji z rządem co do zapewnienia budowy Podborce-Podhajce w myśl wniosków konsorcjum, odniósł się Wydział krajowy do magistratu miasta Lwowa zapytaniem, jakie stanowisko miasto wobec obecnego stanu rzeczy zajmuje. Odpowiedzi widocznie Wydział krajowy nie otrzymał, skoro w sprawozdaniu nie ma o tem żadnej wzmianki.

W sprawie zerwania kartelu naftowego.

II. Najważniejszą z uchwalonych rezolucyj jest budowa własnej związkowej rafinerii. Budowa rafinerii nie jest połączona z innym ryzykiem i będzie zawsze zyskownym przedsięwzięciem; w chwilach depressji cen ropnych zamiast sprzedawać ropę po niskich cenach, producenci będą ciągnąć zyski ze sprzedaży własnych przerobionych fabrykatów i mogą brać również udział w eksporcie nafty za granicę; przy nowych próbach zawiązania kartelu obcy rafinatorzy nie będą mogli lekceważyć sobie producentów, którzy są jednocześnie rafinatorami i będą skłonniejsi do wielu ustępstw; podniesienie zaś cen ropy pociągnie za sobą jednocześnie i podniesienie cen fabrykatów naftowych, a więc wpłynie na ogólne podniesienie zyskowności przedsięwzięcia.

Już na poniedziałkowym posiedzeniu subskrybowano na budowę rafinerii przeszło milion koron; kosztem zaś dwóch milionów przy własnej ropie można postawić rafinerię zdolną do przeróbki blisko 1/2 miliona cetnarów metrycznych ropy rocznie.

Sądząc, że na budowę takiej związkowej rafinerii, która będzie niejako regulatorem przemysłu naftowego u nas w kraju i w żaden sposób nie może być ryzykownym przedsięwzięciem, nie odmówi i kraj subwencji lub zaliczki z funduszu przemysłowego. Będzie to jeden z najdoraźniejszych sposobów podniesienia przemysłu krajowego, gdyż kraj dotąd nie posiada żadnej wielkiej i racjonalnie urządzonej polskiej rafinerii, a dla urządzenia i należytego prowadzenia takiej rafinerii nie będzie się potrzebował

odwoływać do sił obcych, mając już w kraju w tym kierunku praktycznie wykształconych i uzdolnionych techników.

Dobrowolne ograniczenie czasowe produkcji ropy, założenie rezerwoarów dla przechowywania ropy i późniejszej sprzedaży i udzielanie zaliczek na ropę, znajdującą się w rezerwoarach tak, aby przedsiębiorcy uzyskiwali fundusz obrotowy na dalsze prowadzenie przedsięwzięcia, może wpłynąć na pewne uzdrowienie produkcji ropnej w Borysławiu.

Sprawa zmiany ustawy naftowej i eksportu surowca do Niemiec w związku ze zniżeniem cła i budową rafinerii w Niemczech, są środkami, których przeprowadzenie wymaga dłuższego czasu, jako zmian ustawodawczych; środki te jednak są niezmiernie ważne dla dalszego rozwoju przemysłu naftowego i przygotowanie odpowiedniego materiału i kroki przedwstępne już dzisiaj rozpocząć należy.

Dla uniknięcia chwilowej nadprodukcji ropy, zamiast sprzedaży jej po niskich cenach obcym rafineriom dla eksportu nafty, jest jeszcze jeden doraźny środek, który może przynieść natychmiastową ulgę naszym producentom, jeśli tylko inni przemysłowcy w dobrze zrozumianym interesie kraju i własnym zaprowadzą u siebie za przykładem innych opalanie kotłów parowych ropą zamiast węglem i jeśli zarząd na kolejach galicyjskich wprowadzi opalanie ropą lub odpadkami lokomotyw. Na przeszkodzie dla urzeczywistnienia tego planu są: nasz konserwatyzm nawet u przemysłowców przy wprowadzaniu wszelkich innowacji, choćby one były korzystne, z drugiej zaś strony zbyt wysokie frachty przewozowe na ropę w porównaniu z węglem, sprawiające, iż jakkolwiek ropa dzisiaj we wschodniej Galicji jest tańszą jako opał od węgla, nie jest jeszcze tak rażąco tańszą, by korzyść ekonomiczna taniego opału od razu rzuciła się w oczy. Wprawdzie w krajach przemysłowych oszczędność 5—10 proc. na opale bywa już zawsze uwzględniana; my wymagamy przynajmniej 100 proc. oszczędności, by się zdobyć na jakąś innowację.

Zadaniem naszej delegacji w Wiedniu w interesie sanacji przemysłu naftowego w kraju powinno być staranie się o zniżkę przewozową dla ropy, jako materiału opałowego (odnośne podania ze strony krajowego Towarzystwa naftowego i związku „Ropa” są już do ministerstwa kolejowego wniesione); dzisiaj naprzykład przewóz wagonu węgla od pruskiej granicy do Kołomyi kosztuje taniej, niż cysterny ropy z Borysławia do Kołomyi, jakkolwiek przestrzeń z Borysławia do Kołomyi jest blisko 4 razy mniejszą, niż od pruskiej granicy; z drugiej zaś strony nasze młyny parowe, cegielnie, browary i gorzelnie we wschodniej Galicji ze względu na większą wartość opałową ropy od węgla i taniść urządzenia przy opalaniu ropą, powinny jak najprędzej wprowadzić u siebie ten rodzaj opału, a wtedy nasze bogactwo mineralne zostanie zużytkowane ekonomicznie w kraju zamiast wzbogacać kieszenie obcych.

Kartel naftowy, gdyby był nawet zawarty, nie usunąłby wcale czasowej nadprodukcji ropy, gdyż przez zawarcie kartelu nie podnosi się konsumpcja nafty w Austro-Węgrzech i dlatego fakt zerwania kartelu nie może mieć tak doniosłego znaczenia nawet dla stosunków borysławskich, o jakim wspomina korespondent, który widzi już rozruchy głodowe, spowodowane bezrobociem i ogólny „krach”. Bez wątpienia niektóre firmy, szczególnie te, które rozpoczęły przedsięwzięcia naftowe bez kapitału obrotowego, mogą upaść, lecz one upadłyby i niezależnie od kartelu, a w każdym razie w żaden sposób nie wpłynę to na ogólny upadek przemysłu naftowego lub jaki raptowny przewrót.

Zamiast snuć horoskopy na wzór wielkich zachodnio-europejskich lub amerykańskich krachów, które miały i miałyby zupełnie inne powody, a których miarę tak lubimy przystosowywać do naszego skromnego jeszcze przemysłu naftowego, przyjrzyjmy się zbliska, do czego właściwie redukuje się to całe obecne przesilenie naftowe. W danej chwili chodzi o ulokowanie 700.000 cetnarów ropy, które przedstawiają wartość 2—3 milionów k.

Smutnem byłoby bardzo, gdyby w kraju naszym nie można było znaleźć dwumilionowego kredytu na towar istniejący, którego wartość wzrosła może i gdyby to miało być powodem jakiegoś większego przesilenia; przecież w zachodniej Europie paromilionowe defraudacje są dzisiaj na porządku dziennym i jeszcze nie spowodowały krachów nawet pojedynczych instytucji, a u nas przesilenie miałooby spowodować chwilowe unieruchomienie dwóch milionów koron, lub to miałooby być powodem zagarnięcia naszej produkcji naftowej przez obce kapitały i znów kilkunastoletniej pracy naszych przedsiębiorców, techników i robotników *pour le roi de Prusse*. W zerwaniu kartelu naftowego widzę tę dodatnią stronę, że zerwanie to prowadzi do ścisłej jeszcze organizacji naszych producentów ropnych, do energiczniejszego starania się u rządu i naszej delegacji w Wiedniu poparcia postulatów przemysłu naftowego, wreszcie do budowy własnej związkowej rafinerii, by na wzór obcych kapitalistów ciągnąć zyski i z przemysłu przetwórczego i w ten sposób w swoich rękach zatrzymać część zarobku. Sanacja i organizacja w ten sposób rozpoczęta może się stać zawiązkiem późniejszej o wiele silniejszej i potężniejszej organizacji przemysłowej naftowej polskiej.

Dr. STEFAN BARTOSZEWICZ.

Wybory sejmowe na Śląsku.

Frysztat, 28 października.

Wskutek zgonu ks. Świeżego nastąpiła w walce przedwyborczej pewna dość znaczna zmiana sytuacji politycznej, która dla sprawy narodowej w razie braku solidarności mogłaby być bardzo niebezpieczną.

Stronnictwo radykalno-narodowe, przewidując to niebezpieczeństwo cofnęło kandydaturę Fr. Friedla, popierając wszelkimi siłami kandydatów postawionych przez centralny komitet wyborczy, który żądał stronnictwa radykalnego nawet w części nie uwzględnił.

Na podstawie przeprowadzonych już praw wyborów, w których w powiecie frysztackim Czesi odnieśli zwycięstwo, radykalni narodowcy doszli do przekonania, że swoją kandydaturą doprowadziliby mogli do tego, że przyszedłoby do ścisłego wyboru pomiędzy dwoma niemieckimi kandydatami z pominięciem kandydata polskiego (ks. Londzina), a to jest powodem ich ustępstwa. Stronnictwo radykalno-narodowe oblicza, że na 170 głosów w powiecie cieszyńsko-jabłonkowskim przypada: na kandydata centralnego komitetu 100 głosów, na kandydata radykalnego 25 głosów, zaś na niemieckiego 45 głosów. W powiecie frysztackim (132 głosy) ze względu na znaczną liczbę Czechów, którzy według twierdzeń stronnictwa radykalnego z pewnością głosować będą na p. Halfara, postawionego przez Niemców przedstawiałyby się głosy następujące: p. Halfar 86, p. Cieñciała 70, p. Chlebus 52, p. Friedel 48, ks. Londzin 8.

P. Cieñciała zwyciężyć musiałby w pierwszym głosowaniu i dlatego chodziłoby tylko o drugiego posła. Przypuszczając trzeba, że przyszedłoby do ścisłego głosowania pomiędzy p. Halfarem i ks. Londzinem, ale nie jest wykluczonem, czy nie przyszedłoby do ścisłego głosowania pomiędzy dwoma niemieckimi kandydatami t. j. pomiędzy p. Halfarem i p. Chlebusem i wtenczas klęskę ponosi cała sprawa polska na Śląsku.

Wobec ustąpienia kandydata Friedla zestawia stronnictwo radykalno-narodowe następujące arytmetyczne zestawienie: W powiecie cieszyńsko-jabłonkowskim otrzymać może p. Cieñciała 130 głosów; ks. Londzin 120 głosów, p. Chlebus 50 głosów, p. Halfar 40 głosów, zaś w powiecie frysztackim p. Halfar 95 gł., p. Cieñciała 75 gł., Chlebus 56 gł., ks. Londzin 38 gł.

Ponieważ absolutna większość wynosi 152 głosy, przeto p. Cieñciała zwycięży mając przeszło 200 głosów ks. Londzin zwyciężyłby może zaledwie kilku głosami, zaś p. Halfarowi do zwycięstwa niewiele głosów będzie brakowało, czyli, że skoro solidarności i karności w głosowaniu nie będzie, z łatwością utracić możemy mandat drugi.

Wprawdzie narodowcy cieszyńscy nie wierzą w te obliczenia, żyją w przekonaniu, że Czesi w zagłębiu ostrawsko-karwińskim (około 40 głosów) głosować będą również za ks. Londzinem, jak za p. Cieñciałą; mimo to radykalni są przekonani, że głosy te oddane zostaną na p. Halfara i na p. Cieñciałę. Radykalni twierdzą również, że gdyby kandydatura Friedla była przez komitet centralny postawiona, mogła zwyciężyć 170 głosami.

List powyższy otrzymaliśmy od jednego z wybitnych przedstawicieli stronnictwa radykalnego frysztackiego. Przewidywania nasze, że stronnictwa narodowe śląskie potrafią pogodzić się wobec niebezpieczeństwa, grożącego ze strony Niemców, sprawdziły się. Z uznaniem witamy zrzeczenie się kandydatury ze strony p. Friedla, którego stronnictwo dało tym aktem wyraz swej dojrzałości politycznej. Akt ten tem więcej godny jest uznania i szacunku, że rozmaite czynniki, które robią interes na walce narodowościowej śląskiej, radeby były wyzyskać kandydaturę p. Friedla dla celów swoich.

Związek niemieckich nauczycieli w Austrii.

W *Miesięczniku Pedagogicznym*, organie polskiego Towarzystwa Pedagogicznego na Śląsku, czytamy:

Na początku sierpnia br. odbywała w Opawie jedna z najpotężniejszych organizacji zawodowych „Związek niemieckich nauczycieli w Austrii” tegoż roczne walne zgromadzenie.

Potężna ta organizacja, w skład której wchodzi 295 oddziałów i która liczy 18.083 członków, stanowi już sama przez się bardzo poważny czynnik, z którym się nawet wybitni politycy niemieccy muszą liczyć, a to tem bardziej, iż wyszło z jej łona przy ostatniej kampanii wyborczej pięciu posłów parlamentarnych i kilku posłów sejmowych.

Ze Śląska wschodniego (tj. Księstwa Cieszyńskiego) należą do „Związku niemieckich nauczycieli w Austrii”:

1. Pädagogischer Verein Bielitz-Biala.
2. Lehrerverein im Bielitzer Berichtsbezirk.
3. Lehrerverein des Friederker Gerichtsbezirkes.
4. Schwarzwasserer Lehrerverein.
5. Skotschauer Lehrerverein.

To też nie dziwnego, iż zgromadzenie tegoż roczne, w którym wzięło udział około 1500 nauczycieli niemieckich, obudziło ogólne zainteresowanie.

Nauczyciele słowiańscy spodziewali się od zjazdu, którego honorowym prezesem był burmistrz

Opawy, dr. Rachowansky, i na które przybył także krajowy inspektor szkolny p. Vyhliadal, iż poruszy on sprawę ogólnej organizacji nauczycielskiej.

Doznałszy atoli ogromnego rozczarowania!

Nasamprzód uderzyły nas odznaki uczestników, lśniące od cudownego pruskiego *Schwarz-roth-gold*, które nawet nauczyciele z odłamu „młodszych” nosili.

Na szczególną wzmiankę zasługuje referat Jak-scha p. t. „Nauczyciel w służbie swojej narodowości”, opracowany jednostronnie i płytko, odznaczający się oprócz tych zalet tem, iż każde trzecie lub czwarte słowo zdania było *deutsch*. A więc *deutsches Volk*, *deutscher Lehrer*, *deutsche Schule* i t. d.

Wogóle mylił się ten, któryby przypuszczał, iż zjazd, rozporządzając tak znakomitemi siłami, takowe odpowiednio wyzyskał. Marnowano poprostu czas. N. p. nad jednym wnioskiem, zresztą podrzędnej natury, debatowano blisko cztery godziny, przy-czem obie przeciwnie strony wystawiły najlepsze swe siły, a więc „młodzi” Seitz, Katschinkę i Täublera, radykalno narodowi zaś pōsła Schreitera, Bruchego i in.

Argumentacja, w toku dyskusji używana, świadczyła nieraz wymownie o sfanatyzowaniu bardzo poważnej części nauczycieli niemieckich. Referent zarządu, p. Herbe z Wiednia, zdobył się n. p., zwalczając wniosek mniejszości na następny, pamiętny argument: „Meine Herren! Wir können den Antrag nicht annehmen, denn sonst könnte es sehr leicht vorkommen, dass ein Slave, ein Czeche, ein Rumäne, oder ein Pole in den Bundesausschluss gewählt wäre” (dosłownie). Wrażenie, jakie nie-niemiecy nauczycieli ze zjazdu odnieśli, było jak najgorsze. Nawet poważni ludzie, którzy ze sprawą polską nie mają nic wspólnego, byli z toku obrad wielce niezadowoleni. P. dyrektor Dostal z Bogumina wyraził się nawet: „Ja, das ist traurig, dass die Herren hier in einer pädagogischen Versammlung deutschnationale Politik betreiben”.

Tych kilka uwag powinno wystarczyć, ażeby przekonać tych polskich kolegów, którzy nie z zaprzaństwa, lecz z idealnych względów do „Związku nauczycieli niemieckich w Austrii” należą, iż tam, gdzie się ich kopie nogą, dla nich obecnie miejsca niema.

W rozmowie, jaką prowadził kol. Legerski, zwołując rzecz po imieniu, oświadczył mu wprost jeden z najwybitniejszych przywódców związku, nauczyciel Bruche: „Wir stehen nicht um diese zweihundert Slaven, die wir im Bunde haben. Die sollen ganz einfach weggehen. Wir können nicht zugeben, dass die grosse Idee, die der Bund zu verwirklichen hat, durch dieselben einen Abbruch erleidet” (dosłownie). Nie od rzeczy będzie również nadmienić, iż gdy w pierwszy dzień obrad poseł Schreiter wniósł okrzyk na cześć Wszechniemiec, cała sala zabrzmiiała od oklasków i okrzyków: „Heil Alldeutschland”, poczem dopiero zadokumentowano wiernopoddane uczucia i wysłano w dowód tych wiernopoddanych uczuć telegram do cesarza, bo przecież (wyjątek z „Festschrift u. Mitteilungen zur IX. Hauptversammlung des Deutschen österreichischen Lehrerbundes in Troppau”) „Zum Heil von Österreichs Volk gilt es zu tagen... Kein Stamm ist dem Reich und Kaiser treuer” (!!!)

Z tego wszystkiego wynika jasno, iż w „Związku nauczycieli niem. w Austrii” wieje duch wszech-niemiecki, iż Zarząd tego związku o nauczycieli polskich nie stoi, uważając tychże za intruzów, którym się łaskę szczególną wyświadcza, gdy się ich toleruje, oraz, iż żaden nauczyciel polski, szanujący swą godność osobistą, do tego związku należeć nie powinien i nie może.

Powtarzając te słuszne uwagi *Miesięcznika Pedagogicznego*, zaznaczamy, że „wszechniemieckość” nauczycielstwa niemieckiego w Austrii toleruje rząd centralny, ten sam rząd, który zupełnie inne stanowisko zajmuje wobec dążeń nie-niemieckiego nauczycielstwa w państwie. Wezwaniu *Miesięcznika* skierowanemu do polskich nauczycieli na Śląsku, aby zerwali z tradycyjnem uczestnictwem w stowarzyszeniach niemieckich, możemy tylko przyklasnąć i nie wątpimy, że nie będzie ono bezskuteczne.

Podróż p. Chamberlaina.

Nawet najspokojniejsi z typowo spokojnych i flegmatycznych Anglików aż podskoczyli w górę ze zdziwienia, kiedy się dowiedzieli, że minister kolonii Joe Chamberlain wybiera się do południowej Afryki i że zamierza przytem nie ograniczyć się do ceremonialnej wizyty w Capetownie, ale szczegółowo zwiedzić kraj przyładowy, Oranię i Transvaal, aby się naocznie przekonać o potrzebach kraju i ludności. Zdumienie ustąpiło wnet miejsca podziwowi dla tego człowieka, z którym trudno się zgodzić w zasadach, którego można nawet nienawidzić, w którym jednakże niepodobna nie upatrywać uosobienia olbrzymiej angielskiej energii i gruntowności.

A Anglicy umieją cenić przymioty nawet w nieprzyjacielu.

W tem miejscu przypomina się pewna scena, jaka się przed laty zdarzyła właśnie pomiędzy Chamberlainem a Gladstonem. Było to podczas ostatniej walki o bill w sprawie samorządu irlandzkiego, a Chamberlain, dawniej przyjaciel i sojusznik Gladstona, występował w rzędzie najzjadliwszych jego przeciwników. Sekundował w tych oratorskich atakach przeciw Gladstonowi syn Chamberlaina, który

również był już wtedy posłem. Owoż Gladston po jednej z takich przemów młodego Chamberlaina, odpowiadając przeciwnikom, użył takiego zwrotu:

„Mówił także młodszy p. Chamberlain, a chociaż mowa jego zawierała wiele błędów i usterek, to jednak przymioty jej pozwalają się spodziewać, że młody ten deputowany z czasem stanie się jak jego ojciec chluba i podpora ojczyzny”. Wszystkich oczy zwróciły się na starego Chamberlaina: siedział na swoim fotelu z twarzą zasłoniętą dłońmi, a z pod dłoni spływały łzy...

Scena ta z przeszłości poucza dostatecznie, że w ocenianiu działalności Chamberlaina, nie trzeba się dawać obalamować krzykom prasy niemieckiej i rosyjskiej, które go bez ogródek przedstawiają jako zbrodniarza i człowieka bez sumienia, ale obserwować go bezstronnie, jako swoją siłą podziwu godne zjawisko społeczne, skoro nawet tak czysty i szlachetny a zarazem tak genialny mąż stanu, jakiego Anglia miała w Gladstonie, umiał ocenić tego najzjadliwszego ze swoich przeciwników.

Przeciwnik stał się obecnie jego spadkobiercą, nie co do idei wprawdzie, ale co do wpływu i znaczenia w narodowej polityce angielskiej. W zasadach natomiast jest niemal zaprzeczeniem Gladstona, który jako liberał najczystszy i najszlachetniejszy tego typu angielskiego stawiał przedewszystkiem sprawiedliwość, wyrozumiałość i pozostawienie swobody działania jako zasadę postępowania z obcymi narodowościami, zostającymi pod panowaniem angielskiem. Chamberlain bowiem jest przedstawicielem głównym t. zw. angielskiego „imperyalizmu”.

Dla niego pierwszą zasadą jest potęga państwa i jednolitość Anglii, ale jako rozumny polityk, pojmuje, że da się to uzyskać w tej drodze, jeżeli podbite narodowości będą się czuły zadowolone pod panowaniem angielskiem, bardziej zadowolone o ile możliwości, niżli to było pod własnymi rządami.

Z tych motywów wychodzą, p. Chamberlain, który był głównym sprawcą i wodzem duchowym wojny południowo-afrykańskiej, kiedy wreszcie Boerowie legli u nóg jego, zadziwił świat niespodziewanie łagodnem postępowaniem względem nich, usilnemi zabiegami, aby im pomódz w odzyskaniu dawnego dobrobytu. Takie same podstawy logiczne i przy-czynny ma zapowiedziana jego podróż do południowej Afryki.

Przeszło dwuletnia bowiem wojna spowodowała taki chaos, że w nim przeciętne głowy, choćby bardzo zdolnych angielskich administratorów nie mogą się zorientować. Po pierwszym uczuciu ulgi i zadowolenia wskutek zawarcia pokoju, poczęto się oglądać po gruzach i zgłiszczach. Zapanowało też we wszystkich warstwach i sferach niezadowolenie, tak, że nie bez słuszności zauważono, iż jedynie zadowolonymi obecnie w południowej Afryce są... Kafrowie, gdyż wydobywszy się z pod władzy Boerów, którzy ich uciskali i bezlitośnie wymordowywali, przyszli pod panowaniem angielskiem do przekonania, że przecież i oni są ludźmi.

Natomiast do niezadowolonych należą wszyscy inni: Boerowie, bo farmy ich i pola zniszczone, Anglicy, bo będą musieli ponieść kosztą odszkodowania wojennego i odbudowania farm boerskich, które na odwrót wolne być mają od podatku, właściciele kopalń złota lamentują, że im ich proceder się „nie opłaca”, bo wskutek tego, że Kafrowie uzyskali prawa obywatelskie, oni stracili taniego robotnika, a najnowanie białych za wiele kosztuje.

I tak w nieskończoność idą te skargi, a przytem zamieszanie jest takie, że właściwie nie wiadomo nawet, czy jakie zbrojne oddziały Boerów nie znajdują się jeszcze w polu, na co wskazywałyby pewne dane.

To bowiem, że powstańcy holenderscy z Kolonii przyładowej pod wodzą Van Zyla nie złożyli dotąd broni, było już wiadomem, ale niedawne doniesienie „Biura Reutersa”, że powstańcy ci „znowu przekroczyli granicę” — nie wiadomo jaką — i że zamierzają się udać „do obozu burgerów”, którem to mianem oznaczało się zawsze tylko orańczyków i transwaalczyków, świadczyłoby, że mimo oficjalnego zakończenia wojny nie wszyscy Boerowie zaprzestali walki.

Aby w tych wszystkich wątpliwościach i pretensjach się zorientować, trzeba koniecznie, aby rzecz zbadał u źródła tak potężny niewątpliwie umysł, jak Chamberlaina. On zrozumiał tę potrzebę i oto po raz pierwszy w Anglii zdarza się, że minister dla Kolonii podejmuje niejako podróż inspekcyjną.

Tej podróży — jak wskazują telegramy — oczekują w kołach zarówno boerskich, jak angielskich, z wielkiem napięciem, a bodaj czy jest jaka przesada w głosach pism angielskich, które się wyrażają, że Chamberlain trzyma w tej chwili przyszłość państwa Anglii w swej dłoni.

MAŁY FEJLETON.

Maurycy Leblano.

BRZYDKA.

Była brzydka i wiedziała o tem. Ojciec często mówił do niej żartem: Wiesz co moje dziecko? nie bardzoś się nam wydarzyła, na wystawę cię nie posłemy.

Matka zawsze mileżąca i smutna patrzyła na nią z współczuciem, co ją więcej drażniło jak drwinki ojca.

Raz się tylko poskarżyła: Moja mamo, jak patrzysz na mnie, proszę cię uśmiechaj się.

Twarz jej nie przedstawiała nic anormalnego; gdy się rozważało każdy rys osobno, nie można było zrozumieć ogólnego wrażenia brzydoty, jakie robiła. Ładne rzeczy mogą tworzyć całość brzydką.

Słyszała nieraz jak wyrażano się o jej przyjaciółkach z zachwytem; jak im mówiono komplementa, a na nią nikt uwagi nie zwrócił. Patrzyła często w zwierciadło, spodziewając się dostrzedz jakiegoś wyróżniającego się rysu... jakieś ozdoby... czasami twarz dopiero z biegiem lat się wyrabia... Ale zwierciadła są okrutne, zabierały jej za każdym razem po odrobinie nadziei.

Przykre roztrząsania własnej brzydoty popsuley jej młodość.

Nic jej nie sprawiało całkowitej radości, bo zawsze miała na pamięci to szczęście, jakiegoś pociechy entuzjazmu. Piękny widok nie budził w niej podziwu, jakby go psuła jej obecność. Nikomu nie przyznawała zupełnej piękności, zawsze miała coś do zarzucenia.

Stała się zgryźliwą: świat nie podoba się tym, którzy niczem nie błyszczą. Opanowała ją zazdrość: tyle miała codziennie dowodów swojej niższości. Zaczęła obmawiać: źle mówimy o bliźnim, który posiada to czego nam brakuje.

Brzydota jej zdwoiła się tą odrębną brzydotą, jaką wytwarza: złośliwość, zazdrość i opryskliwość.

Życie więc nie uśmiechało jej się wcale. Jednak zdarzył się nadzwyczajny wypadek, który ją pocieszył. Znalazł się konkurent. Człowiek prosty i dobry, niesłychanie uczony lecz ogromnie naiwny.

Przyjęła go bardzo chłodno. Wiedziała o swojej brzydotce, sądziła, że chce się z nią ożenić dla posagu. Tymczasem dowiedziała się, że jest o wiele bogatszym od niej. Nie chciała wierzyć swojemu szczęściu.

Byli sami... Dokoła panowała cisza, tylko świągot ptaków dolatywał z pobliskiego lasu; w powietrzu rozchodziła się woń kwiecistej łąki, po której szli, w blasku ostatnich promieni zachodzącego słońca. Podała mu rękę. Uchwycił ją nieśmiało: Naprawdę?... pani się zgadza?

Drżał, oczy zasłzyły mu łzami. Rozrzewniła się: — Dlaczego pan drży? dlaczego pan płacze? — Bo panią... kocham — wyjąkał.

I w przerywanych zdaniach, zrobił jej wyznanie. Była w zachwycie. Po raz pierwszy w życiu słuchała świągotu ptaków, wdychała woń kwiatów i podziwiała faliste równiny kwitnących pól.

Kochał ją istotnie i wydawała mu się piękną.

Ponieważ nigdy nie znał kobiety, widział w niej wszystkie wdzięki: piękność, elegancję, harmonię kształtów i ruchów, słodycz...

Pobrali się. Lata przeszły, kochał ją tak samo. Wiek mógłby twarz jej pomarszczyć, choroby wyniszczyć ciało, nie nie było wstanie odmienić pierwotnego zaślepienia.

Patrzył na nią tak jak na początku przez mgłę swojego upojenia.

Ale ona zmieniła się. Jej wyobrażenia przystosowały się do nowych warunków życia. Metamorfoza zupełnie uprawniona! Mąż zaniechał swoje naukowe prace, chcąc jej wszystkie chwile poświęcić. Może to była pycha rodząca się z tego, że odniosła niejako tryumf nad nauką. Mąż szukał każdego jej spojżenia, chciał odgadnąć jej myśli, o pieszczoty błagał jak dziecko. Czyż brzydota mogłaby się stać przedmiotem takiego kultu? W duszy jej poczęły się rodzić rozkoszne wątpliwości.

Najwinnie wyrażał jej swój podziw:

— Kocham twoje oczy... rozgrzewają moje jestestwo... poruszają moją duszę... kocham twoje usta, podobne do...

Zwykle brakowało mu porównań. Nie wiedział, że źrenice mogą być jak otleń, oczy jak barwinek lub blawatki, wargi jak poziomki, nos jak dwa listki róży, więc zapożyczał metafor z mitologii i historii. W ten sposób żona jego miała oczy Heleny, nos Kleopatry, włosy Diany.

To ją olśniło. Reputacja tych sławnych dam, teraz patronek jej wdzięków, przytłumiła jej skrupuły.

Spojrzała w zwierciadło; wydawała się sobie piękną...

Jakie rozkoszne przeświadczenie! Od tak dawna miała się za brzydką. Promienna szczęśliwość wynagrodziła ją za długie męki. Jeżeli czasami budziła się w niej świadomość, szła do męża i przymilała mu się z wyrafinowaną kokieteryą, a jego ekstazy zaspakajała ją zupełnie.

Próżność jej rosła z każdym dniem. Zaślepienie co do swojej wartości nie zna granic. Chciała, żeby jeszcze ktoś przyznał jej powaby, które mówił w nią małżonek. Na kobiety nie liczyła, wiedziała, że są zazdrośne, ale mężczyźni? Stała się względem nich wyzywająca, wyciągała ich na dwuznaczne słowa, przybierała zalotne pozy, ubierała się przejrzyście... Pomijając to, że była mężatką — właściwość zawsze bardzo mile widziana — rozporządzała wdług swej woli człowiekiem wpływowym... Pretendentów nie brakło.

Wahała się. Lecz mąż raz do niej powiedział: — Jakie szczęście posiadać ciebie! Ty mo...

najpiękniejsza! Ty skarbie tajemniczy, którego nikt nie zna...

Na drugi dzień miała kochanka...

Awans listopadowy w armii.

(Depesza Słowa Polskiego.)

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza awans listopadowy w obronie krajowej. Generał-porucznikami mianowani: generał-majorowie: Fryderyk Monteferrini, komendant 21 dywizji obr. kraj.; Jerzy Tonnic, komendant 43 dyw. obr. kraj.; Wiktor Meduna, komendant 46 dyw. obr. kraj. Generał-majorami: pułkownicy Józef Schildenfeld 41 brygada piechoty obr. kraj.; Ferdynand Breitenbach 88 bryg. strzelców; Karol br. Kantstein-Jacobs 93 bryg. piechoty. Dalej w korpusie sztabu generalnego mianowani: 1 podpułkownik i 1 major; w piechocie obr. kraj. 4 pułkownicy, 5 podpułkowników, 7 uczniów, 28 kapitanów I kl., 55 kapitanów II kl., 49 poruczników, 95 podporuczników. W konnicy obrony kraj. mianowano: 2 podpułkowników, 1 majora, 4 rotmistrzów I kl., 3 rotmistrzów II kl., 10 poruczników, 24 podporuczników. W końcu mianowano w żandarmerii 1 podpułkownika, 1 majora, 2 rotmistrzów I kl., 4 rotmistrzów II kl. i 5 poruczników.

Cesarz zamianował komendanta korpusu w Zagrzebiu, generała kawalerii Bechtolsheima kapitanem przybocznej gwardii trabantów, uwalniając go zarazem od obowiązków komendanta korpusu; nadał generalnemu inspektorowi taboru generał-porucznikowi Latscherowi charakter generała kawalerii *ad honores*; zarządził przeniesienie generała Wiktora Canisiusa, naczelnika II. oddziału w ministerstwie wojny, na własną jego prośbę w stan spoczynku, nadając mu charakter generał-porucznika *ad honores*.

Cesarz zamianował arcyks. Ferdynanda komendanta 18 brygady piechoty i arcyks. Franc. Salvatora komendanta 6 p. drag. generał-majorami.

Dalej mianowani: generałem broni generalny inspektor inżynierii generał-porucznik Beck; generał-porucznikami: generał-majorowie: baron Weigl, przydzielony do komendy 4 korpusu; Petcini, komendant 21 dyw. obr. kraj.; Tonnic, komendant 46 dyw. obr. kraj.; Siedler dyrektor artylerii 14 korp.; Windsor, komendant 14 dyw. p.

Generał-majorami: pułkownicy: Benda, komendant 6 bryg. p.; Schildenfeld, komendant 41 bryg. p. obr. kr.; Glas, dyr. artyler. 15 korpusu; Jahn, komendant 12 bryg. artyl.; Kusswetter, dyrektor artyl. fort. w Krakowie; Pomiankowski, komendant placu we Lwowie; Melzer, komendant 61 bryg. p. i Faccioli, komendant 4 bryg. górsk.; Breitenbach, komendant 88 bryg. strzelców; Zeravica, komendant 47 bryg. p.; Manussi, komendant 56 bryg. p.; Kernenovic, komendant 84 bryg. piech. węg.; Pfeiffer, komend. 17 bryg. p.; Skriba, komend. 37 bryg. p.; Franceschini, komend. 27 bryg. p.; Koevess, kom. 15 bryg. p.; Schrenk, komend. 13 bryg. kawal.; Jacobs, kom. 93 bryg. p.; Bernath, kom. 93 bryg. p.; Bernath, kom. 2 bryg. gór.; Wolnhoffer, kom. 80 bryg. p. węg. obr. kraj.

Dalej pułkownikami mianowano: W korpusie sztabu generalnego 6, w piechocie 25, w kawalerii 3, w artylerii fort. 1 podpułkownik. Podpułkownikami: w korpusie sztabu generalnego 7 majorów, w sztabie inżynierii 2, w piechocie 45, w kawalerii 7, artylerii polnej 1, w artylerii fort. 1 major. Majorami: w przybocznej gwardii łączników 2, w węgierskiej gwardii przybocznej 3 rotmistrzów I klasy, w korpusie sztabu generalnego 4, w piechocie 51, w kawalerii 5, w artylerii polnej 3, w art. fort. 2, w taborze 1, w służbie przy stadninach 1, kapitan względnie rotmistrz I klasy. Kapitanami I kl. W korpusie sztabu generalnego 17, w inżynierii 9 kapitanów II kl.

Dalej zamianowano: W piechocie 60 kapitanów I kl., 113 kapitanów II kl., 201 poruczników, 661 podporuczników.

W kawalerii: 13 rotmistrzów I kl., 36 rotmistrzów II kl., 44 poruczników, 50 podporuczników.

W artylerii polnej: 23 kapitanów I kl., 39 kapitanów II kl., 104 poruczników, 82 podporuczników.

W artylerii fortecznej: 3 kapitanów I kl., 1 kapitanów II kl., 20 poruczników, 27 podporuczników.

W oddziałach sanitarnych: I kapitan I kl., 4 podporuczników.

W taborze: 7 rotmistrzów I kl., 1 rotmistrz II kl., 14 poruczników, 15 podporuczników.

Porucznik w rezerwie Otto baron Seefried mianowany kapitanem II kl. w rezerwie.

Podporucznikami mianowano: rezerwowych kadetów-zostępców oficera w piechocie 45, w kawalerii 7, w artylerii polnej 15, w artylerii fortecz. 6, w taborze 1.

W korpusie oficerów marynarki mianowany kapitan okrętu liniowego Beck kontradmirałem. Dalej mianowano 1 kapitana fregatty, 1 kapitana korwety, 4 oficerów okrętu liniowego I kl. i 4 ofi-

cerów okrętu liniowego II., 6 chorążych okrętu liniowego.

W korpusie lekarskim mianowani generał-lekarzami sztabowymi starsi lekarze sztabowi I kl.: Mautendorfer, szef sanitarny 11 korpusu i Jeglinger, szef sanitarny 4 korpusu. Dalej mianowano 11 starszych lekarzy sztabowych I kl., 17 starszych lekarzy sztabowych II kl., 19 lekarzy sztabowych. 27 lekarzy pułkowych I kl. i 33 lekarzy pułkowych II klasy.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 1 listopada.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **II. wiceprezydent miasta.** Na dzisiejszym posiedzeniu Rady miejskiej nastąpi wybór drugiego wiceprezydenta miasta na okres trzyletni. Właściwie w myśl przepisów statutu miejskiego zaraz po weryfikacji wyborów powinna była Rada miejska zacząć swoją czynność od wyboru drugiego wiceprezydenta, czyli stać się to było powinno przed trzema miesiącami. Nie nastąpiło to jednak wówczas z powodu, że czas był przejściowy, stronnictwa nieugrupowane, kandydaci nie zdecydowani. Obecnie stoi sprawa inaczej. Rozmaite kluby i grupy radnych naradzały się ostatnimi czasy nad tą sprawą i dzisiaj nastąpi wybór, jako ostatni akt dłuższy czas trwających obrad, konferencji i pertraktacji. Kandydatów jest dwóch: dotychczasowy wiceprezydent p. Ciucheński, za którym stoi najsilniejsze liczebnie „Koło mieszczańskie”, tudzież spora liczba radnych z inteligencji — dalej p. dr. Lisiewicz, kandydat tzw. klubu obywatelskiego, który reprezentuje opozycję. Między tymi dwoma rozegra się dzisiaj walka, a los jej przewidzieć nie trudno, jeżeli się weźmie na uwagę z jednej strony karność i solidarność mieszczański, z drugiej zaś brak wszelkiej łączności, a tem mniej solidarności między radnymi z inteligencji, z których każdy chodzi sam i chce drugich prowadzić tylko własnymi drogami.

— **Marya Konopnicka** odwiedziła wczoraj popołudniu „Ognisko kobiet” w towarzystwie swojej córki i panny Dulebianki.

— **H. Modrzejewska**, powróciwszy do zdrowia, odbywa pilnie próby w teatrze. Dziś odbyła się generalna próba z „Nowej Dejaniry”, w której artystka odegra po raz pierwszy wogóle hr. Idalię, tak odpowiadając naturze jej talentu i całej indywidualności. Będzie to pod każdym względem wspaniała kreacja. Całe przedstawienie świetnie się zapowiada, bo obok pani M. ukaże się nasz sympatyczny gość warszawski, Śliwicki, jako hr. Fantazy, którym już poprzednio w Krakowie zdobył sobie uznanie prasy i publiczności. Jako hr. Respekt wystąpi p. Kamiński, a w bogatej galerii typów artysty Respekt zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Inne role spoczywają w rękach pani Bednarzewskiej, pp. Romana, Feldmana, Hierowskiego itd. Przedstawienie dramatu Słowackiego w tej pierwszorzędnej obsadzie stanie się wypadkiem literackim i artystycznym. Każdy zatem, co miłuje piękno i ojczyzną literaturę, powinien go zobaczyć. W niedzielę 2 listopada zostanie po raz drugi i ostatni powtórzona „Nowa Dejanira”. Wszyscy więc, którzy nie będą mogli znaleźć miejsca w piątek w teatrze, skorzystają z tej sposobności i pośpieszą w niedzielę do teatru, tembardziej, że przedstawienie niedzielne będzie dane na cel publiczny, mianowicie na fundusz wdów i sierot po literatach i artystach, istniejący przy Kole literackim. Pani Modrzejewska, uproszona przez p. Kazimierza Skrzyńskiego, wiceprezesa Koła, wspaniałomyślnie i chętnie, jak zawsze i jak wszędzie, gdy chodzi o wzniosły i patryotyczny cel, przyrzeka swą pomoc, ofiarując osobisty dochód z niedzielnego przedstawienia na pomnożenie funduszu. Zobaczyć dzieło Słowackiego, podziwiać panią Modrzejewską i spełnić dobry uczynek — oto potrójna przyjemność, która oczekuje publiczność w niedzielę.

— **Mowa pnia Głabińskiego** już nawet w związku telegraficznym streszczeniu wywarła we Lwowie wielkie wrażenie. We wszystkich kolach polskich odzywają się słowa gorącej pochwały i uznania dla pnia, który umiał dzielić i otwarcie stanąć w obronie polskości, a liczne telegramy z gratulacjami, wysłane do Wiednia, są wyrazem tego usposobienia ogółu. Mowę dra Głabińskiego, po otrzymaniu stenogramów parlamentarnych, podamy dosłownie.

— **W sprawie kartelu naftowego** donoszą nam z dobrze poinformowanego źródła, że dojsie jego do skutku nie jest jeszcze całkiem wykluczone. Rokowania w tym względzie właśnie się toczą, a prawdopodobnie już jutro zapadnie odpowiednia decyzja.

— **Na fundusz burs im. Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego** w Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych, złożyła lwowska Izba załatwień dla handlu, przemysłu i rolnictwa, jako dar kwotę 500 koron, a doliczywszy zeszłoroczny datek 400 koron, ofiarowała Izba na fundusz burs razem 900 kor.

— **Geografia krakowska.** Nowa Reforma donosi, że w Krakowie przytrzymano dezertera, który „zbiegł z 8 pułku konnego kozaków dońskich, stacyonowanego w Bobrojsku, gdzie w głębokiej Rosyi”. P. Konopiński, b. nauczyciel geografii, widocznie zapominał, że Bobrojsk leży w guberni mińskiej, która nie była nigdy Rosyą, tembardziej „głęboką”.

— **Nowe koszary we Lwowie.** Wszystkie rodzaje broni mają w naszym mieście własne koszary, tylko oddziały trenu mieszczą się także w lokalnościach wynajętych do tego celu częścią przy ul. św. Marcina, częścią zaś na Bogdanówce. Otóż obecnie wystąpił magistrat z wnioskiem, aby wybudować dla trenu nowe koszary, mianowicie dla sztabu dywizyjnego i 4 szwadronów. Koszary te mają stanąć na gruntach dawnej targowicy końskiej przy ul. Arciszewskiego, t. j. między ul. Weteranów i Inwalidów. Koszt budowy obliczony jest na 280.000 koron, jeżeli zaś doliczy się do tego wartość gruntu 100.000 kor., to wypadnie ten koszt na kwotę 380.000 koron, który to wydatek ma być pokryty z 4-procentowej pożyczki 20-milionowej, z której na cele budowy koszar stosowna suma jest jeszcze nie wydana. Czynsz roczny, który rząd ma płać gminie w myśl przepisów ustawy kwaterunkowej, wyniesie 19.640 kor., co oznaczałoby 5 pre. dochodu od wyłożonego kapitału na budowę. Ponieważ jednak pewna kwota przypadnie jeszcze na konserwację, asekurację i t. p., przeto rzeczywisty dochód wynosić będzie tylko 4½ pre. wydanego kapitału.

— **Krajowa Rada zdrowia** odbyła w dniu 7 października b. r. dwunaste posiedzenie, na którym następujące sprawy były przedmiotem obrad względnie uchwał: 1. Powzięto szereg uchwał, mających na celu zapobieżenie szerzeniu się chorób wenerycznych między młodzieżą szkół średnich. 2. Przedstawiono opinie co do podwyższenia taksy szpitalnej w szpitalach powszechnych w Żółkwi i Podhajcach. 3. Wyrażono opinię w sprawie założenia trzeciej apteki publicznej w Samborze. 4. Wydano opinie w przedmiocie kreowania okręgów sanitarnych w Sołotwinie, w pow. bohodzieńskim, w Dobrowodach, w powiecie zbaraskim i w Kutach, w pow. kosowski. 5. Powzięto uchwałę w sprawie podwyższenia ryczałtu na podróż w okręgu sanitarnym w Poroniu, w pow. nowotarskim. 6. Przedstawiono kandydata na udzielenie koncesji na ożwartą aptekę w Stanisławowie.

— **Pojedynek p. Breitera.** Z kół kompetentnych otrzymujemy wiadomość, według której dawniejsze doniesienie, jakoby p. Breiter został wyzwany przez przedstawiciela 15 pułku huzarów, rzekomo obrażonego przez p. Breitera, jest zupełnie mylne. Breiter został wyzwany przez jednego z oficerów, o którym mówiąc w parlamencie, użył wyrażenia obelżywego, nie zaś przez pułk. Wiadomość ta nadaje sprawie pojedynekowej zupełnie inny charakter, niż ten, jaki jej wyzwanemu usiłuje nadać.

— **Dla dzieci polskich na kresach.** Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w Morawskiej Ostrawie chcąc zaopatrzyć biedną dźiatwę robotników polskich, uczęszczającą (w liczbie 450) do tutejszych nowo założonych szkółek kresowych polskich w ciepłą odzież na zimę, jako podarek na gwiazdkę, zwraca się do społeczeństwa polskiego z prośbą o poparcie tj. o pomoc materialną. Ponieważ biedna dźiatwa czeska i niemiecka szkół tutejszych, bywa hojnie obdarowywana na gwiazdkę, kosztem tutejszych gmin, jest naszym obowiązkiem nie zapominać także o dźiatwie naszej, która zapisując się do szkółek polskich, skutecznie chroni się przed wynarodowieniem. Datki w odzieniu lub pieniądzech upraszamy nadsyłać pod adresem Zarządu Koła T. S. L. w Morawskiej Ostrawie („Dom polski”).

— **Zgromadzenie polskiej młodzieży akademickiej wyznania mojżeszowego** odbędzie się w piątek o g. 7 w sali III. uniwersytetu. Porządek dzienny: Obowiązki i zadanie młodzieży polskiej wyznania mojżeszowego; potrzeba organizacji młodzieży polskiej wyznania mojżeszowego; stosunek do ogółu społeczeństwa. Zaproszenia wydaje się w sali VIII. uniwersytetu w godzinach 1—2 popołudniu i 6—7 wieczór, oraz na politechnice w sali rysunkowej 278 między 10 a 11 rano.

— **Rusini na studiach zagranicą.** Profesorowie gimnazyów ruskich dr. Jan Kopać ze Lwowa i dr. Włodzimierz Lewicki z Tarnopola, bawią obecnie na studiach w Berlinie. Urlopy płatne udzielone obu profesorom są dowodem, jak to w Galicyi przesładuje się Rusinów i utrudnia się im wychowywanie sobie profesorów. Przeciw temu zresztą nic mieć nie można, ale zarazem godzi się zauważyć, że w ostatnich czasach daleko łatwiej uzyskują urlop dla celów naukowych profesorowie Rusini, niż profesorowie Polacy.

— **Rozdawanie nagród sługom** domowym mieszkańców miasta Lwowa, 35 z kolei, odbędzie się w dniu 30 grudnia b. r. o godzinie 10 przed południem w sali dyrekcji galicyjskiej Kasy oszczędności. Ubiegać się mogą o nagrodę słudzy obojej płci urodzeni w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem, jeżeli książeczka służbową udowodnią, iż u tego samego służbodawcy, od którego się o nagrodę zgłaszają lub u jego rodziny bez przerwy nie mniej jak piętnaście lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli.



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów! Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 9798

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę żądać cenniki.



— **Dziwne stosunki.** Od kilku dni chodzą istne procesy urzędników manipulacyjnych magistratu od domu do domu, od radnego do radnego z prośbą o awanse, nam zaś opowiadali istne dziwa o stosunkach ratuszowych. Jest tam obecnie na tapecie obsadzenie kilku posad w dziale służby manipulacyjnej. Pomiędzy kandydatami są tacy, którzy służą gminie po 10, 15 i 17 lat, co mają maturę lub nawet zaczęte studia uniwersyteckie, co stali na samoistnych stanowiskach jako zarządcy komisaryatów, aresztów lub innych zakładów miejskich. Pomimo to magistrat wielu z nich w propozycjach swoich pominął, natomiast proponuje młodszych i mniej zasłużonych a nadewszystko jednego, który i latami służby i naukami i pracą dotychczasową stoi znacznie niżej od wszystkich kandydatów, ale zato ma tę zaletę, że jest synem radcy magistratu. Obowiązkiem reprezentacji miasta jest temu systemowi protekcyjnemu kres położyć.

— **Phenolit—nowa masa plastyczna.** Wspominaliśmy kilka miesięcy temu o wynalazku Lwowianina, dr. Lufta, który w laboratorium po kilkuletnich doświadczeniach sporządził nową, niezmiernie użyteczną masę plastyczną. Niepodawaliśmy szczegółów albowiem sprawa patentowania była w toku. Informujemy teraz, kiedy to eksploatacyę i produkcyę tej masy zajęła się młoda dzielna firma krajowa, jak następuje:

Z stosownej mieszaniny formaliny i karbolu tworzy się masa, którą można stężyć do pożądanego stopnia twardości, elastyczności, którą można barwić wedle potrzeby; imitować do złudzenia całkowicie burzyny, heban, kość słoniową, szylkret, koral, szkło itp. zastąpić może twardy kauczuk i celluloid.

Masa ta, nie jest zapalną i raz zastygła nie topi się już. W świeżym stanie daje się odlewać w formy i potem obrabiać. Jako zły przewodnik elektryczności nadaje się doskonale do izolacyi — stężony kwas siarkowy zupełnie nie działa na nią; własności te wróżą „fenolitowi” rozliczne zastosowanie. Nie dość na tem, masa ta rozpuszczona przed stężeniem, jest wysmienitym lakierem chroniącym drzewo, metal itp. od wszelkich wpływów atmosferycznych. Lakier może być w różnych barwach.

Wyrób masy tej na wielką skalę rozpocznie zapewne większe ożywienie przemysłowe, a wyroby z niej mogą zupełnie wyrugować celluloid, oraz inne mniej uniwersalne, a drogie masy plastyczne. Phenolit będzie także masą najtańszą.

— **Wice zawodowych młynarzy.** Grono młynarzy postępowych na Podolu zwoluje wice zawodowych młynarzy do Tarnopola na dzień 16 listopada do sali „Sokoła” na godz. 11 przed południem. Ci, którzy z powodu dalekiej podróży lub innych przeszkód nie mogą na wice przybyć, rąca swe wnioski pisemne nadesłać na ręce p. Th. Lauruka, kier. młynia w Dyzkowie, poczta Borki Wielkie.

— **Drogistyci.** Tymi dniami odbyło się zgromadzenie drogistów magistrów farmacyi całej Austrii, na którem uchwalono założyć towarzystwo drogistów z siedzibą w Krakowie, celem warowania ich interesów na zewnątrz i uformowania ich stosunku do aptek.

— **Karambola z wozem kolei elektrycznej nr. 17** urządził wczoraj woźnica piekarski Stanisław Stańek u zbiegu ulic Łyczakowskiej i Franciszkańskiej. Skutkiem zderzenia się wozów wypadł na bruk rozwozieliel chleba Leib Kohn i skaleczył się w rękę. Obaj woźnicy oskarżają się wzajemnie o nieostrożną jazdę.

— **Kradzież pokojowa.** Wczoraj około 11 w południe otworzyli rzeźmieszczy mieszkańcy p. Maryi Kremskiej pod l. 27 przy ul. Św. Marcina i zabrali bieliznę mężką, ciemny garnitur marynarkowy i gotówkę 154 kor.

— **Napad na dom.** Ubiegłej nocy napadnięto na dom p. Edwarda Weissa w ul. Zamkowej pod l. 21 i wybito kamieniami wszystkie szyby w oknach. Podczas napadu, jak twierdzi p. W. miało paść kilka strzałów. Śledztwo policyjne nie zdołało wykryć sprawców napadu.

— **Dezertjer.** Z 15 p. p. zbiegł wczoraj szeregowiec Józef Maksymiak, pochodzący z Trembowli.

Kronika policyjna. Majster szewski, p. Leon Nowosad, oddał w ręce policyi czeladnika swego Franciszka Szczyńskiego, za sprzeniewierzenie powierzonych do roboty materyałów. — Za dżeczenie konia w ulicy Żółkiewskiej ukarano woźnicę, Arona Barbana 24-godzinny aresztem. — W ulicy Polnej pod l. 42 rozbito ubiegłej nocy piwnice lokatorów i skradziono drób, wartości do 50 koron. — Żona krawca, Bazylego, p. Katarzyna Sekunda, oskarżyła szwagra swego Juliusza Sekundę o pobicie i chęć zamordowania jej nożycami. Pobicie wedle zeznań jej, odbyło się we własnym jej mieszkaniu w obecności męża i całej rodziny. Dziwna rzecz, że nikt z rodziny nie stanął w jej obronie, a nawet nie chiano wezwać pomocy Tow. ratunkowego mimo, iż pobita usiłuje o to prosić. — Stolarzowi p. Markusowi Romanowi, zamieszkałemu w ulicy Wybranowskiej pod l. 9 otworzono mieszkanie i skradziono palto zimowe czarne i ubranie. — Na placu Unii Brzeskiej aresztował policyant notowanego złodzieja, Antoniego Koculę, który sprzedawał tam kożuch, jak się następnie przynależ, skradziony w Sokolnikach. — Służący p. Grossa Teodor Baron zbiegł ze służby okradzając z garderoby swego kolegi, Piotra Kożę. — W drodze na pocztę skradziono z wózka p. Maurycego Spiegła paczkę, wartości 15 koron, zawierającą piótno. — W ulicy Krakowskiej pod l. 8, skradziono z balkonu palto damskie (sak) na szkodę p. Wład. Drezińskiej.

Znaleziono Śpiewnik ruski pisany. Do odebrania w Administracyi „Słowa Pol.”. — W Rynku znalazł żołnierz policyjny pęk kluczy. — Do mieszkanka p. Maryi Pieleckiej przybłąkał się pies „doga” i jest tam do odebrania (ul. Zamkowa l. 7). — W ulicy Kolałaja znaleziono metrykę Stanisława Kurcoń.

□ **Widnawa** (na Śląsku). (Z seminarium duchownego). W seminarium duchownym znajduje się w bieżącym roku 19 teologów: 7 Polaków, 6 Czechów i 6 Niemców. W małym seminarium jest 15 Słowian. Seminarium w Widnawie ks. Kopp założył w tym

celu, aby wychować księży germanizatorów, ale, zdaje się, rachuby jego zostaną zawiedzione.

□ **Czerkwów.** (Z „Sokoła”). Piszą nam: Dnia 19 b. m. na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członków tutejszego „Sokoła” zamianowano jednogłośnie Maryę Konopnicką członkiem honorowym Towarzystwa. Dyplom wręczono jubilatce podczas obchodu we Lwowie.

□ **Ciężkowice.** (Zmieszczona kołami pociągu). Na szlaku kolejowym między Bobową a Ciężkowicami (linia Tarnów—Nowy Sącz) kilkunastoletnia służąca budnika, pasąc krowę swego służbodawcy na szkarpie przy torze kolejowym, chciała czem prędzej przegnać krowę przez tor przed nadejściem pociągu. Zanim jednak zdołała przepędzić krowę przez tor, nadszedł pociąg osobowy nr. 613 idący z Orłowa do Tarnowa i przejechał dziewczynę, miażdżąc ją okropnie.

□ **Tarnów.** (Czytelnia czasopism). Piszą nam: (Er.) Dnia 27 b. m. otwarto tu jedyną pod względem obfitości w Tarnowie „czytelnię czasopism”. Czytelnię założyło młode a ruchliwe towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza. Czytelnia umieszczona jest w lokalu Towarzystwa w gmachu „Sokoła” — a liczy z górą sto czasopism literackich, fachowych i ludowych, polskich, francuskich i niemieckich. Na leżbie tej, jak na prowincjonalną czytelnię, bardzo wysokiej, nie zamierza wydział stanąć; owszem robi starania Koło pozyskania większej jeszcze liczby pism, przeważnie polskich i słowiańskich. Czytelnia powstała drogą ofiar członków Tow. literackiego i redakcyj.

□ **Rzeszów.** (Samobójstwo z miłości. — Znaleziono dziecko). Piszą nam: Zdawałoby się, że dziś w wieku nawskróś prozaicznym zamarły już a przynajmniej zmalały idealniejsze porywy i niema już takich którzyby chcieli umrzeć za miłości. Dowód tego, że tak jeszcze nie jest dał Jan Bukarski, syn zamożnego gospodarza z Psariska. Niedawno powrócił z wojska po trzechletniej służbie i oświadczył rodzicom, że pragnie się ożenić z ubogą lecz uroczą i podobno ładną dziewczyną. Zamożni a chciwi rodzice ani słyszeć chcieli o tym związku. Gdy błagania syna nie nie pomogły a rodzice trwali w swym uporze, obwieścił się na haku w izbie, którą kazali mu rodzice wybielić. — Znaną jest czytelnikom *Słowa Polskiego* sprawa z zaginionem w niewytłomaczony sposób dzieckiem tereyana tutejszego gimnazjum Dencikowskiego. Dziecko znalazło się. Porwała go jakaś pijaczka, która wlokła biedną dziecinę milami po Galicji, a wreszcie sama dziecko oddała. Sprawa zwykła, lecz niezwyklej sposobu rąkożenia jej. Oto jak donosi *Głos rzeszowski* zażądał, a podobno i pobrał nawet magistrat rzeszowski od nieszczęśliwych rodziców biednego dziecka kwotę 40 kor. rzekomo za kosztą szukania, prywatna zaś fama głosi, że żądał od tych biednych ludzi podobno aż 100 kor.!!! Ślusznie też potępia *Głos rzeszowski* skandaliczny ten krok magistratu w ostrych słowach.

□ **Zakopane.** (Z pocztą). Z dniem 1 listopada b. r. zaprowadza dyrekcya poczt i telegrafów przy urzędzie pocztowym: „Zakopane 1” dziennik dwurazową służbę listonosza wiejskiego dla sanatorium.

□ **Stanisławów.** (Wybory do Rady gminnej. — Inwestycje. — Sen zimowy wyborców). Piszą nam: Przygotowania do wyborów Rady gminnej są w pełnym toku. Lista wyborców wyłożona jest w magistracie i spodziewać się można, że odbycie wyborów w miesiącu listopadzie nie już nie stanie na przeszkodzie. Gmina stoi wobec zadań bardzo poważnych i dlatego skład przyszłej rady gminnej nie może być dla mieszkalców obojętnym. W pierwszym rzędzie musi gmina pomyśleć o budowie nowych gmachów szkolnych, przeprowadzenie bowiem w szkołach tutejszych ludowych męskich i żeńskich stało się nieuzośne i jeżeli ma być mowa o prawidłowej w warunkach higienicznych nauce, potrzebie tej pilnej gmina zarządzić jak najprędzej musi. W programie obecnego zarządu gminy jest także budowa wodociągów. Bezstronność nakazuje przyznać, że pod względem postawienia miasta na wyżynie europejskiej robi się w gminie tutejszej wiele. Kwestya wodociągowa postąpiła tak daleko, — że w tych dniach ma tu przybyć celem przedsięwzięcia badań bakteriologicznych dr. Leonard Bier, jako delegat zakładu bakteriologicznego w Krakowie. Rzecz jasna, że przeprowadzenie tych znacznych inwestycyji będzie wymagało wielkiego nakładu pracy, energii, wiedzy i pieniędzy. Należałoby pomyśleć o takim składzie rady gminnej, w mającej się wybrać jej połowie, któryby dawał gwarancyę należytego przeprowadzenia tych spraw i pomyślnego ich rozwiązania, — tymczasem w kołach obywatelskich tutejszych pod tym względem żaden nie objawia się ruch i nie zdradza jakiegos zżyszego zainteresowania temi tak ważnemi dla rozwoju miastasprawami. Prawdziwy sen zimowy.

□ **Przemyśl.** (Szkarlatyna na Zasianiu. — Sprostowanie). Piszą nam: Pinkas Frischmann, właściciel sklepu korzennego na Zasianiu (obok mostu) ma w domu chore dzieci na szkarlatynę, a pielęgnując je, obsługuje równocześnie w sklepie wraz z żoną swych klientów, przez co grozi niebezpieczeństwo rozwelezenia tej choroby po całej dzielnicy. Fizykat miejski powinien zarządzić jak najrychlej ochronne środki sanitarne. — W korespondencyi z Przemyśla, onegdaj w *Słowie Polskim* zamieszczonej, zaszła omyłka. Mianowicie po powitaniu Maryi Konopnickiej przez p. Dembowską, wręczyła jej kwiaty od Polek z Przemyśla panna Zofia Beczkałmusówna, a nie — jak myliło podano — p. Tarnawska.

□ **Stryj.** (Tow. im. Kościuszki). Piszą nam: Tu-

tejsze Towarzystwo młodzieży rzemieślniczej im. Kościuszki, mające na celu kształcenie swych członków w kierunku narodowym, rozwija się obecnie pomyślnie dzięki starannej i bardzo rozumnej opiece Maryi S., przybyłej niedawno ze Lwowa. Towarzystwo to chciało urządzić w niedzielę dnia 19 b. m. wieczorek Kościuszkowski. W skład programu miały wejść śpiewy, deklamacye i odczyt prelegenta, sprowadzonego umyślnie ze Lwowa. Nie posiadając odpowiedniego lokalu, waiosło wspomniane Tow. podanie do wydziału Kasyna na ręce jego prezesa starosty Niewiadomskiego z prośbą o udzielenie mu sali kasynowej na wieczorek. P. starosta zwlekał długi czas z odpowiedzią, wreszcie przychylił się „laskawie” do prośby Towarzystwa. Zażądał jednak za użycie sali kasynowej uiszczenia 20 kor., płatnych z góry. Ponieważ p. starosta nie chciał żadną miarą odstąpić od tego warunku, przeto wydział Towarzystwa — posiadając w swej kasie tylko 3 kor., a nie chcąc korzystać z sali ruskiego „Narodnego Domu”, kosztującej tylko 12 kor., płatnych aż po użyciu sali — widział się zmuszonym odwołać wieczorek w ostatniej niemal chwili. Młode i nader sympatyczne Towarzystwo młodzieży im. Kościuszki nie cieszy się wogóle uznaniem, a tem bardziej poparciem tutejszej t. zw. „inteligencyi”. Nasza inteligencya okazuje się raczej skłonną do popierania linskoczeków i akrobatów. Zapelnia tłumnie wszelkie przejezdne cyrki, potrafi się zdobyć na owacyjne przyjęcie niektórych akrobatów przez zasypywanie ich kwiatami i wyprężanie koni z ich powozów — nie uznaje jednak za rzecz stosowną popierać Towarzystwo, mające na celu kształcenie ludzi... z „gminu”.

¶ **Zebranie syonistów.** Syoniści warszawscy odbyli pierwsze zebranie publiczne, na którem było około 700 osób. Zagaił zebranie adw. Jasinowski, poczem adw. Julian Kohn mówił o tem, że syonizm nie stworzył narodowości żydowskiej, ponieważ ona już istnieje lat tysiące. P. Freid zdał sprawę ze zjazdu syonistów w Mińsku. Adw. Kleinerman krytykował w niesłychanie ostry sposób porządku wewnętrzne i zewnętrzne obecnego zarządu warszawskiej gminy żydowskiej, jego stosunek do rabinów i t. d., dochodząc do wniosku, że należy „wyprzątnąć tę zguzdlinę asymilatorską, wyrzucić wszystko do góry nogami; syonizm idzie!” O skarbie narodowym mówił dr. Hurwicz, zachęcając najbiedniejszych nawet do składania ofiar. O hasydyzmie mówił p. Chazen, twierdząc, że ruch ten ma ideę wspólną z syonizmem, ale że na czele hasydów stoja obecnie złe jednostki; należy przeto przekształcić te warunki. Mówcę uniesiono w górę przy okrzykach tłumu. Dr. Dawidson mówił o stosunku prasy polskiej do syonizmu, oskarżając asymilatorów żydów, że za ich przyczyną prasa nie sprzyja syonizmowi; powtarzał też szczegóły, znane z panfleto, jakie niedawno ogłosili syoniści. Student Syrkim mówił po hebrajsku, co miało być „demonstracyą narodową”. Na zebraniu było dużo hałaciarzy-hasydów; po mowach wnoszono toasty przy bufecie.

△ **Polacy w Ameryce.** W Cleveland, w stanie Ohio, zawiązał się komitet z wpływowych i znanych polskich obywateli, który wystosował gorącą odezwę do publiczności polskiej, w celu wybudowania w tem mieście pomnika dla Tadeusza Kościuszki. Do wspomnianego komitetu należą następujący Polacy: Jan Kuioła, Kazimierz Dora, Jan Galański, Wojciech Świtalski, Franciszek Moczadło.

△ **Setna rocznica zgonu Ignacego Domeyki.** *Gazeta polska w Chicago* przypomina setną rocznicę urodzin Ignacego Domeyki, która przypadła w dniu 22 sierpnia br. „Lat temu 65 — pisze *Gazeta* — Domeyko otrzymał od Mickiewicza list następujący:

„Był u mnie dzisiaj Polak Jastrzębski, który widział Francuza Dufresnoy. Kto jest ten Dufresnoy — nie wiem. Owóż on poowiada, że jest dla ciebie miejsce w Chili. Masz być profesorem chemii i metalurgii. Dadzą ci pieniądze na drogę i trzy tysiące dolarów”.

„I oto w dniu 2 lutego 1837 Domeyko pożegnał przyjaciela na zawsze — ruszył za ocean. Tam zabrał się do pracy: wykladał w uniwersytecie, ściągając tłumy słuchaczy, założył bibliotekę, muzeum, laboratorium i t. d., rozwijał wszechstronną i dobroczynną działalność; przebiegł Kordyliery i odkrył wiele nowych minerałów, badał wulkany i dzikie szczepy Araukanów”.

„Praca ta zjednała Domeyce szacunek i miłość Chilijczyków, którzy go powołali na katedrę chemii i metalurgii w instytucie narodowym w Santiago. W r. 1850 ożenił się z 15-letnią Enriquettą Sotomao. W roku 1867 Domeyko otrzymuje godność rektora i przez lat kilkanaście pozostaje na tem stanowisku”.

Pół wieku spędził w Ameryce, ale dłużej nie mógł wytrwać — rzekł się wszelkich godności i powrócił do kraju. Rząd chilijski w uznaniu zasług profesora wyznaczył mu 60.000 piastrow rocznej renty; dziennik zaś urzędowy *Ferrocarril* w gorących słowach pożegnał ustępującego rektora. W r. 1888 przyjechał do kraju przyjmowany wszędzie z otwartemi rękami, z czecią głęboką, następnie powrócił za ocean i wkrótce tutaj oddał Bogu ducha. Setną rocznicę urodzin męża, którego żywot był jak iza czysty i ideałom młodości niezachwianie wierny, choć wspomnieniem gorącym uczyć należy”.

Domeyko umarł przed dziewięciu laty. Z licznych prac jego wymieniamy kilka ważniejszych: „Araukania i jej mieszkańcy” (1860). „Podróż czteromiesięczna z Paryża do Chili” (1857), *Filomaci i Filareci* (1873).

Wiele prac naukowych Domeyko ogłosił w języku hiszpańskim.

○ **Dziwny powód samobójstwa.** *Smolenski* Wiestnik donosi o usiłowaniu samobójstwa 16-letniej córki szlachcica M. M. Dziewczyna strzeliła z rewolweru w prawą skroń, kula zaś przepiła kość głowy na wylot i wyleciawszy z drugiej strony, utkwiła w drewnianym przepierzeniu. W pokoju dziewczyny znalaziono kartkę ze słowami: „Odbieram sobie życie przez tą przeklętą geografę“.

○ **Uczenie Ruskina.** W pobliżu Birminghamu w Anglii, w Bourneville, rodzina bogaczy Cadbury stworzyła wzorową wioskę przemysłową, urzeczywistniając poniekąd jedno z życzeń Ruskina, który pragnął zogniskować przemysł w polu. Trzy do czterech tysięcy robotników i robotnic przeniesiono na wieś i umieszczono w schludnych domkach wiejskich, w malowniczym sielskim otoczeniu. I to dzięki wspaniałomyślnej ofiarności jednej rodziny. Otóż obecnie postanowiono wnieść w tem środowisku Ruskinowi rodzaj pomnika narodowego, pod postacią biblioteki i muzeum dla użytku robotników. A cały gmach będzie wzniesiony pracą ręczną — i dachówki i cegły — jak pragnął Ruskin. W tych dniach lord Avebury (sir John Lubbock) położył kamień węgielny pod projektowany budynek.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 24 października b. r.: Flasa Pepi, córka malarza, 22 młsiące, niezbyt kieszek; Omiecka Marya, córka cukiernika, 2 dni, brak sił żywotnych; Omiecka Kazimiera, córka cukiernika, 3 dni, brak sił żywotnych; Schlegel Agata, lat 29, gruźlica płuc; Białobrzaska Tekla, lat 72, zapalenie płuc włóknikowe; Sachów Anna, lat 57, zapalenie otrzewnej; Filipowski Michał, 1. 38, zgorzelina płuc; Lissa Julia, córka fotografa, lat 2½, guziczek zapalenia opon mózgu; Ostrowski Bronisław, syn szewca, 4 tygodnie zanik dziecięcy; Makowiczuk Bazyli, syn palacza kolejowego 8 miesięcy, zapalenie płuc; Lenart Jan, lat 52, gruźlica. 1 wypadek poronienia. Razem 12 osób.

Dnia 25 i 26 października b. r.: Tuzinkiewicz Willhemina, wdowa po urzędniku kolejowym, lat 39, rak m.; Pisków Maryanna, lat 62, zapalenie płuc włóknikowe; Zimmer Julia, lat 76, miażdżycza tętnic, uwiąd starczy; Czerski Julian, szewc, lat 40; samobójstwo przez otrucie się; Korajka Anna, 12 miesięcy, zapalenie płuc kataralne; Sojczyk Władysław, 5 lat, szkarlatyna; Wagner Eugeniusz, 4 miesiące, zapalenie płuc oskrzelowe; Pawluk Katarzyna, żebraczka, lat 56, gruźlica płuc; Licht Izrael, zarobnik, lat 59, zapalenie płuc; Puc Jan, syn zarobnika, 8 miesięcy, gruźlica płuc; Szymańska Marya, córka pomocnika kancelaryjnego, 7 tygodni, brak sił żywotnych; Terlecki Maryan, syn zarobnika, 9 miesięcy, niezbyt kieszek; Cymka Julia, córka cieśli, 5 miesięcy, konwulsje, Flachs Dwojre, zarobnica, lat 65, udar mózgowy; Meller Fanny, zarobnica, lat 44, wada serca; Pach Reile, lat 70, uwiąd starczy. Dwa wypadki poronien. Razem 18 osób.

Zmarła Klara ze Stadnickich Sułkowska, pani rzadkicnót i szlachetnych tradycji ojczystych, którym wierną pozostała do końca życia. Była to wdowa po tym radcy wyższego sądu krajowego, który dzięki świetnym zdolnościom i wysokiej prawości desygnowany był na prezydenta po Szeniu. Śmierć przedwczesna przeszkodziła temu. Pozostały syn, Stanisław, znany architekt, mimo praw do tytułu książęcego — nigdy ich nie dochodził i niemi się nie posługiwał.

Dnia 27 i 28 października br.: Krzywanka Julian, lat 36, uwiąd porażenny, przywóz zwłok z Kulparkowa; Wieh Amalia, lat 19, gruźlica; Wojtków Stefania, córka praczki, lat 4, gruźlica opon mózgu; Makowska Józefa, zarobnica, lat 86, uwiąd starczy; Burzyński Ludwik, nauczyciel, lat 58, zapalenie płuc; Bielecki Piotr Antoni, syn kościelnego, 8 dni, brak sił żywotnych; Smutnowa Tekla, lat 86, uwiąd starczy, przywóz zwłok ze Stanisławowa; Schneider Ludwik, lat 49, udar serca, przywóz zwłok ze Stanisławowa; Stanger Leibe, lat 73, zapalenie płuc; Eberhardt Piotr, syn ekspresa, 9 miesięcy, zapalenie płuc; Betler Chuje, żona szkolnika, lat 50, rak wątroby; Hałaniuk Olga, córka zarobnika, 7 miesięcy, zapalenie płuc; Szwarmung Dorota, lat 25, gruźlica; Kuszelnik Tekla, lat 24, otrucie; Prazak Antoni kościelny parafii św. Antoniego, lat 71, uwiąd starczy. 1 wypadek poronienia. Razem 16 osób.

W Abbazyi: Rudolf Böhm, centralny kasyer kopalni hr. Larischa.

W Łukawicy dolnej koło Stryja: Katarzyna z Śmigielskich Szpicerowa, lat 49.

W Krakowie: Michał Ostoja Stobiecki, obywatel ziemski, uczestnik powstania 1863 r., lat 64.

W Pradze: Krystyna hr. Schoenbornowa, matka zmarłego kardynała ks. Fr. hr. Schoenborna, ur. w r. 1817.

W Przemyślu: Rozalia z Drodzów Baronowa, żona kierownika kopalni nafty w Tarnowie, lat 44.

W Rzeszowie: Jan Czubski, muzyk i kompozytor, autor wielu pieśni i kwartetów śpiewanych w kraju, profesor muzyki przy seminarium rzeszowskim.

W Stanisławowie: Józef Hauser, emeryt, leśniczy, lat 80; Antonina z Gajdanych Dziedzicka, wdowa po dzierżawcy dóbr, lat 78; Józef Kulaga, dozorca więzień, lat 48; Józef Horodyński, pumocnik kominiarski, lat 28.

W Suczawie: Andrzej Pascan, nauczyciel ludowy w 60. h roku życia.

W Wadowicach: Antoni Kromirski, em. nauczyciel szkół ludowych, właściciel realności, obywatel, były radny miasta Wadowic, lat 67.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Szanowny Panie Redaktorze! Jako pełnomocnik i obrońca Józefa i Aleksandra Elsterów upraszam uprzejmie w interesie prawdy i w obronie naszego przemysłu przed atakami firm zagranicznych o laskawe zamieszczenie następującego sprostowania notatki, która w *Słowie Polskim* z 29 października w rubryce „Z sali sądowej“ się pojawiła:

Lwowscy fabrykanci tutek Józef i Aleksander Elsterowie nie stawali przed sądem pod zarzutem naśladowstwa papieru „Abadie“. Oskarżeni nie usprawiedliwiali się, że inkryminowanej marki używali wyłącznie do cygaretowych bibulek. Sąd nie skazał też pp. Elsterów w duchu takiego oskarżenia.

Rzeczywisty stan rzeczy jest natomiast następujący:

Paryska fabryka papieru cygarekowego „Société anonyme des Papiers Abadie“ dostarczała od kilkunastu lat firmie lwowskiej Bracia Elster do wyrobu tutek cygaretowych bibulki, zwanej w handlu „Riz-Abadie“.

Wspomniana fabryka w Paryżu nie wyrabiała i nie wyrabia żadnych tutek cygaretowych. W r. 1898 zarejestrowała wspomniana fabryka markę ochronną dla okładki na książeczki bibulek, a w r. 1901 słowo „Abadie“ jako znak ochronny dla swego papieru cygarekowego. Obecnie oskarżyła wspomniana fabryka pp. Elsterów o to, że jakkolwiek wyrabiają tutki cygarekowe z dostarczonej przez nią samą bibulki prawdziwej „Riz-Abadie“ i nazwą tą przez nią samą zaopatrzonych, — nie wolno im na tutekach i opakowaniu zamieszczać napisu „Tutki cygarekowe z bibulki „Riz-Abadie“, gdyż fabryka upatruje w tem naruszenie jej firmy i znaku ochronnego. Przy rozprawie głównej dnia 18 października b. r. przed lwowskim sądem karnym przeprowadzonej, przedłożyłem jako obrońca oskarżonych orzeczenie lwowskiej Izby handlowej, że marka ochronna dla papieru cygarekowego nie rozciąga się na tutki cygarekowe, a nadto wykazywałem, że fabryka paryska, sprzedawszy papier, nazwany przez nią samą mianem „Riz-Abadie“ i znany pod tem mianem w handlu, zakazując następnie fabrykantom tutek, by publiczności wskazywali, że z tego właśnie papieru tutki są zrobione, dopuszcza się nielojalności kupieckiej wobec swoich odbiorców, zwłaszcza, że sama tutek cygaretowych nie wyrabia ani sprzedaje.

Sąd lwowski uwolnił pp. Elsterów od zarzutu naruszenia cudzej firmy, a natomiast uznał ich winnymi występku przeciw ustawie o ochronie marek, popełnionego przez to, że choć prawdziwego papieru używali, nie wolno im było zamieszczać napisu w brzmieniu „Tutki cygarekowe z papieru paryskiego Riz-Abadie“.

Przeciw wyrokowi zgłosiłem zażalenie nieważności i odwołanie z powodu wymiaru kary.

Z wyrazem prawdziwego szacunku
Dr. Bernard Tenner.

We Lwowie dnia 29 października 1902 r.

W naszej Administracji złożyli:

Na Przytulisko brata Alberta:

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Zakrzewskiego złożyli koledzy biurowi z Galic. Towarzystwa gospodarskiego kwotę 45 koron.

Dla Braci Tercyarzy św. Franciszka:

Tadeusz Borzęcki i rodzina zamiast wieńca na trumnę śp. Gizeli Borzęckiej składają na rzecz przytuliska, do rąk przełożonego Braci Tercyarzy św. Franciszka, posługujących ubogim 50 kor.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek 30 bm.: „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna, w 5 aktach Gerharda Hauptmanna, przekład Jana Kasprzowicza, muzyka Fr. Stomkowskiego. Gościnny występ Józefa Śliwickiego, artyści teatrów warszawskich.

W piątek 31 bm.: „Nowa Dejanira“ (Niepoprawni) dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego. Pierwszy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej i szósty gościnny występ Józefa Śliwickiego, artyści teatrów warszawskich.

W sobotę 1 listopada o godzinie 3½ po południu: po raz czwarty: „Śpiący rycerz“, widowisko fantastyczne w 5 aktach z prologiem przez Sydona Friedberga z muzyką Michała Świerzyńskiego.

W sobotę o godz. 7½ wieczór: „Mam'zelle Marion“, operetka w 4 aktach Roberta Planquette.

W niedzielę 2 listopada o godzinie 3½ po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach E. Raupacha.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 30 bm.: „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Wirginii Guerini, primadonny opery „de la Scala“ w Mediolanie i Miecicia Horszowskiego, pianisty. Program: I. 1. Berlioz: Uwertura „Rzymski karnawał“. 2. Beethoven: Koncert C-dur z tow. orkiestry, odegra Miecicio Horszowski. 3. Mayerbeer: Arya z opery: „Protek“, odśpiewa z tow. orkiestry Wirginia Guerini. — II. 1. Smetana. Uwertura do op. „Libusza“. 2. Saint-Saens: Arya z op. „Samson i Dalilla“ z tow. ork., odśpiewa W. Guerini. 3. a) Chopin: Preludium, Mazurek, Nokturn, b) Miecicio Horszowski: Album tatrzańskie, odegra Miecicio Horszowski. — III. 1. a) Pociello: „Nina pazzo per amore“, b) Schumann: „Il noce“, odśpiewa z tow. ork. W. Guerini. 2. a) Schumann: 1) Ze scen leśnych, 2) Taniec fantastyczny, b) Leszetycki: „Źródło“, odegra Miecicio Horszowski.

W sobotę 1 listopada: „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Wirginii Guerini i Miecicia Horszowskiego. Program: I. L. Sauer: Przygrywka do dramatu „Heidezauber“. 2. Mozart: „Koncert koronacyjny“, odegra z tow. orkiestry Miecicio Horszowski. 3. Rossini: Cavatina z opery „Semiramis“, odśpiewa W. Guerini. II. 1. Massenet: „Scenes pittoresques“. 2. Gluck: Arya z opery „Orfeusz“, odśpiewa W. Guerini. 3. a) Seb. Bach: „Sycylianna“, b) F. M. Bach: „Soleggio“, c) Schumann: Arabeska, d) Niewiadomski: „Marzące jezioro“, e) Leszetycki: Menuet (poświęcony Mieciciowi Horszowskiemu), odegra M. Horszowski. — III. 1. a) Beethoven: „In questa tomba oscura“, b) Verdi: Arya z op. „Trubadur“, odśpiewa W. Guerini. 2. Wagner: Przygrywka z op. „Lohengrin“.

W niedzielę 2 listopada: „Koncert popularny“.

W poniedziałek 3 listopada: „Nadzwyczajny koncert ze współudziałem Michała Tarasiewicza, art. dram i Tow. „Chór akademicki“.

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę 2 listopada o godzinie 3½ po południu: „Ze stopnia na stopień“, wodewil ze śpiewami w 5 aktach z niemieckiego. Muzyka Krattera.

W niedzielę wieczorem: „Zamartynów się bawi“ czyli „Biedni“, sztuka w 5 aktach L. Świdarskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W piątek 31 bm.: „Państwo młodzi“, Zygmunta Przybylskiego (nowość).

W sobotę 1 listopada o godzinie 2 popoł.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savag'a.

W sobotę o godzinie 7 wieczór: „Balladyna“.

W niedzielę 2 listopada o godzinie 3 popołud.: „Kościsko pod Raczawicami“, Lasoty.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Dziady“, sceny dramatyczne A. Mickiewicza (popularne).

○ **Z Towarzystwa Sztuk pięknych.** Wysta-

wa prac ś. p. Bronisławy Poświkowej w salonach Towarzystwa sztuk pięknych coraz liczniej odwiedzana otwartą będzie jeszcze tylko przez krótki czas. W tych dniach zwiędła wystawę gremialnie szkoła im św. Jadwigi, — jest to jedyna prawie szkoła we Lwowie, która kiedy tylko zdarza się sposobność kształcenia także poglądowo swoich uczennic, nigdy jej nie pomija. Z wystawionych przedmiotów, które ogólnem cieszą się uznaniem wiele znalazło nabywców o czym świadczą liczne porozrucane karty z napisem „Zakupione“. Niewielką jeszcze pozostałość mebli, makat i obrazów można nabywać przez Sekretariat Towarzystwa. Po ukończeniu tej wystawy Tow. sztuk pięknych urządzi w swych salach wystawę głośnego cyklu obrazów z „Quo Vadis“, Piotra Stachiewicza.

○ **Silvio Risegari**, znany pianista, jeden z najwybitniejszych uczniów Leszetyckiego i barytonista Maksymilian Ulanowski, profesor kouservatorium wiedeńskiego, wystąpią dnia 5 listopada b. r. na koncercie, którego urządzeniem zajmuje się agencja Towarzystwa muzycznego. Występ tych artystów, którzy niedawno odnieśli tak wielki sukces na estradzie wiedeńskiej, budzi wielkie zajęcie w sferach muzycznych naszego miasta. Zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

○ **„Harmonia“**. Taki tytuł nosi organ Związku śpiewaków polskich w Ameryce, wychodzący raz na miesiąc pod redakcją generalnego dyrygenta, Leona Olszewskiego, jednego z najgorętszych pracowników na niwie pieśni polskiej w Ameryce. *Harmonia* wychodzi już przez trzy lata, ale dotąd omawiała jedynie sprawy Związku śpiewaków polskich. Obecnie format *Harmonii* został podwojony i obejmuje 16 stron. Oprócz artykułów omawiających sprawy śpiewaków polskich, znajdujemy w niej wiele prac oryginalnych, które wyszły z pod pióra ludzi kompetentnych, a omawiających znaczenie pieśni i muzyki w ogóle, a dla Polaków w szczególności. *Harmonia* w nowej szacie przedstawia się pod względem treści bardzo dobrze. Roczna prenumerata *Harmonii* wynosi 1 dolara. Adres: *Harmonia* 948 Sycamore st., Buffalo, N. Y.

Z sali sądowej.

Przed zwykłym trybunałem.

(Strajki rolne).

Lwów, 30 października.

Strajki rolne ustały, robotnicy przystąpili do pracy ale echa odzywiają się jeszcze w parlamencie i... w salach sądowych. Dziś zasiada na ławach oskarżonych nowa serya chłopów z Żurawnik pow. lwowskiego. Jest ich 23, między nimi starzy gospodarze i młodzi parobczacy, oskarżeni o gwałt publiczny. Akt oskarżenia przytacza następujące powody.

W dniu 28 lipca rano przybyło około 30 włóscian z Żurawnik do Laszek na zgromadzenie, na którym przemawiał o strajku p. Breiter. Podczas powrotu ich do Żurawnik, wzywali niektórzy z pośród nich, których akt oskarżenia wylicza, by udać się na folwark p. Edwarda Müntera i spędzić służbę dworską z roboty. Wezwanie to znalazło chętny posłuch. Rozpoczęło się od namawiania i groźb. Spotkanym ze dworu fernalom i pastuchom oświadczyli strajkujący by nie szli do roboty, bo inaczej źle z nimi będzie. Na to zgodzili się „dworscy“ prosili tylko by im pozwolono poskładać uprzęż.

Wkrótce potem około południa wpadli oskarżeni, uzbrowieni w kije i w koły do stajni dworskiej i wykrzykując: „chłopy idźcie ze stajni, bo naberete, jak pijdete do roboty“ zmusili fernali do ucieczki. Wskutek tych pogroźek musieli fernali przez 3 dni zaprzestać pracy. Oprócz opróżnienia stajni ze służby, nie dopuszczali nikogo z zewnątrz do dworu i grozili każdemu, który wchodził do dworu, że go wybiją i szyby powybijają.

Trybunałowi przewodniczy radca Drexler, jako wotanci zasiadają pp. Swaryczewski, Nahlik i Hofmoki, oskarża prok. Niewiadomski, broni oskarżonych dr. Zajac.

Do rozprawy powołano trzynastu świadków, prócz tego postanowiono odczytać zeznania kilkunastu innych świadków. Do godz. 1-szej przesłuchano część oskarżonych, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 4 popoł. Wyrok prawdopodobnie wypadnie dziś wieczorem.

Bunt więźniów w Brygidkach.

Zainicjowany w sobotę jeszcze ubiegłego tygodnia ponowny bunt więźniów, przybrał daleko idące rozmiary i mimo przedsięwziętych środków ostrożności i zastosowania przysługujących zarządowi więziennemu kar dyscyplinarnych, nie ustał ani na chwilę. Gwałty w celach wszczynano zupełnie bez powodu, dla igraszki podnoszono krzyki, alarmujące straż więzienną i okolicznych mieszkańców.

Sprowadzono wojsko. W ciągu ostatnich dni trzy kompanie piechoty utrzymywały porządek, wzmocnione patrole odbywały z najeżonymi bagnietami straż na kurytarzach.

Więźniowie, o czym już zresztą donosiliśmy, odmawiali przyjmowania pokarmów.

W myśl rozporządzenia ministerialnego z r. 1860 zastosowano do opornych środki dyscyplinarne. Starano się wyłowić przywódców rachy i odosobnio-

no ich. Nałożono im kajdany na ręce i nogi, skuto „spangami“, zabrakło nawet żelaza więc musiano ich wiązać powrozami. Nie to jednak nie pomogło, wobec fatalnych stosunków z powodu braku miejsca w zakładzie.

Zakład ten bowiem założony jeszcze w roku 1785 znajduje dziś wedle wykazu miejsce dla 860 więźniów, przeszło 800 też przebywa ich w kajdaniach. W innych miejscowościach, tego rodzaju zakłady mają specjalnie cele, przeznaczone dla tych, którzy w drodze dyscyplinarnej bywają karani, a w każdej z takich cel ma być pomieszczonych najwyżej dziesięciu więźniów.

Tymczasem w zakładzie lwowskim, gdy okazała się potrzeba odosobnienia więźniów i zastosowania do nich surowszego wymiaru — na jedną celę przypadało 90—100 więźniów. Nie więc dziwnego, że w takim stadium rzeczy udaremnienie porozumiewania się więźniów zostało w zasadzie uniemożliwionem. Porozumiewają się też on pomiędzy sobą w zakładzie krzyżkami albo też znakami.

Skuci żelazami — w niewiadomy sposób zdołali rozbić żelaza i rozpoczęli niemi atak formalny przez okna do dozorców i żołnierzy. Powybijali szyby w oknach, starali się nawet wylamywać kraty. Prokurator więzienny p. Hayderer nie mógł nic innego zrobić, jak tylko skonstatować fakt.

Nie pomagały ciennice, we wtorek dano więźniom post, ale i ten nie pomógł, a tylko bardziej rozdrażniał bandę zamkniętych zлочыnców.

Zdaniem zarządu więźniowie porozumiewają się nie tylko pomiędzy sobą, ale przypuszczalnie muszą oni stać nawet w porozumieniu z kimś zewnątrz wszystkie awantury są przypuszczalnie wynikiem jakiejś agitacji zewnętrznej.

Wskutek interwencji zarządu więziennego w ministerstwie — pozwolono na przetransportowanie 200 najniebezpieczniejszych do więzienia w Stanisławowie. Wczoraj też odstawiono st u pod silną eskortą wojskową do Stanisławowa. Więźniów prowadzono partiami po pięćdziesięciu, skutych po dwóch łańcuchami.

Gdy ich wyprowadzano z gmachu, pozostali w celach wszczęli krzyk tak okrutny, że zdawało się, iż gmach cały runie.

Dzisiaj rano odstawiono trzecią partię. Przybył starszy prokurator Woroniecki. Zobaczono go z kaźni. W jednej chwili porozumiano się z sobą i na chwilę zapanował spokój. Siedziano cicho, jak gdyby nigdy nie nie zaszło. Transport też trzeci odszedł całkiem spokojnie.

Przez dzień dzisiejszy panuje spokój, kto wie jednak, jak długo trwać on będzie. Czwarta partya, z pięćdziesięciu odchodzi dzisiaj. W więzieniu pozostaje jeszcze około 600 zbrodniarzy.

Zarząd więzienny czyni starania, ażeby nie przyjmować na razie więcej więźniów, bo i tak, wobec panujących stosunków jest ich za wiele. Roboty w warsztatach ustaly, szkołę wieczorną zwinęto również do czasu. W zakładzie utrzymuje porządek kompania piechoty.

Dziś więźniowie mają post, ale zachowują się spokojnie. Śledztwo nie potrafi rozwiązać kwestyi, o co właściwie więźniom chodzi. Żalą się wprawdzie na wikt więzienny, ale z wielu stron skonstatowano urzędownie i nieurzędownie, że wikt jest wcale dobry. Czyżby więc agitacja polityczna — jak mówią poufnie — miała faktycznie dostęp aż po za więzienne kraty?

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej, przed przystąpieniem do porządku dziennego, minister rolnictwa Giovannielli odpowiedział na kilka interpelacyj.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad strajkami rolnymi w Galicyi. Przemawia niedawno z Rumuna przerobiony Rusin, p. Mikołaj Wassilko.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 30 października.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. W Czyżynach pod Krakowem zamordowano dziś w nocy gospodarza Franciszka Noworytę w domu szwagra Wincentego Bandury.

Kraków. Sekcja prawnicza Rady miasta omawiała sprawę przeniesienia w stan spoczynku kustosa muzeum narodowego p. Teodora Ziemięckiego. Uchwalono dlań zaopatrzenie roczne w drodze łaski, w kwocie 600 kor., jeżeli prezydent postawi w Radzie miejskiej wniosek o przeniesienie p. Ziemięckiego w stan spoczynku.

Kraków. Klub konserwatywny Rady miejskiej ukonstytuował się wybierając przewodniczącym prof. dra Cyfrowicza, zastępcą przew. posła Federowicza, sekretarzem Henryka Szatkowskiego.

Katastrofa budowlana.

Łódź. Przy ulicy Andrzej, w trzypiętrowej oficynie domu pod l. 37, wydarzyła się straszna katastrofa budowlana. Wewnętrzna ściana budynku runęła, przysięgając na śmierć robotnika Augusta Gospodarka, a trzech innych ciężko raniąc.

Wybuchy wulkaniczne.

Guatemala. Z powodu wielkich wybuchów wulkanicznych najpiękniejsze obszary, uprawiane pod kawę, uległy zniszczeniu. Trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanów trwają ciągle.

Wybory.

Praga. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do kolegium rady miejskiej wybrani zostali w Starem i Nowem Mieście, na podstawie kompromisu Staroczechów z Młodoczechami, kandydaci kompromisowi. W dzielnicy t. zw. Małej Stronie, gdzie nie przyszło do kompromisu zwyciężyli w I kole Młodoczesi a w III kole przyszło do ściślejszego wyboru między Młodoczechem a Staroczechem. Na Hradczynie upadł kandydat staroczeski w obec Młodoczecha.

Sułtan zaprasza cara.

Konstantynopol. Sułtan wysłał osobne poselstwo do Liwadii z zaproszeniem do cara, aby odwiedził stolicę turecką. Pierwotnie żądał car, aby to zaproszenie przywiózł mu jeden z książąt tureckich, później jednak odstąpił od tego żądania. Poselstwo to powierzył sułtan trzem baszom, którym towarzyszy dragoman rosyjskiej ambasady w Konstantynopolu.

Nowe defraudacje.

Arad. Generalny dyrektor aradzkiego banku przemysłowego i ludowego Boehm zdefraudował z kas instytutu 305.000 k. i przegrał je na giełdzie.

Król Edward na Riwierze.

Paryż. *Figaro* donosi, że król angielski z okazji odbywającej od 8 do 13 listopada regaty w Cannes przybędzie tam.

Paryż. Jak donosi *Matin*, prywatny sekretarz króla Edwarda zaprzeczył wiadomości *Figara*, jakoby król miał zamiar przybyć wkrótce do Cannes.

Humbertowie w hiszpańskim klasztorze?

Paryż. *Petit Parisien* donosi, że wysłano detektywów do Hiszpanii, gdzie rodzina Humbertów ma rzekomo znajdować się w pewnym klasztorze.

Taryfa cłowa w parlamencie niem.

Berlin. Parlament przyjął większością około 40 głosów cło na bydło, zgodnie z uchwałą komisji.

Samobójstwo.

Drezno. Dyrektor Tow. akcyjnego dla przemysłu fotograficznego, W ü n s c h e, utopił się z powodu strat majątkowych.

Wizyta króla Rumunii w Bułgarii.

Sofia. Król rumuski Karol przybędzie 2 listopada do Ruszczuku w celu złożenia wizyty ks. Ferdynandowi bułgarskiemu.

Wiedeń. Na dzisiejszych ogólnych audyencyach cesarz przyjął między innymi p. H. Madejskiego.

Czerniowce. Wczoraj otwarto tu część linii kolei lokalnej Valeputna-Dorna Watra.

Arras. Piętnastu zastępców towarzystw górniczych departamentu Pas de Calais oświadczyło w zasadzie zgodę na konferencję z delegatami robotników, która ma się odbyć jutro. Kwestję sądu rozjemczego uważają za przedwczesną.

Nowy Jork. Telegram z Willemstadu donosi, że prezydent Castro wraz z 5000 ludzi opanował miasto La Victoria.

Londyn. Generałowie Boerów, Dewet, Botha i Delarey udali się wczoraj popołudniu do pałacu Buckingham i zapisali tam w księdze wizyt swe nazwiska.

Po zamknięciu numeru.

Farsa telefoniczna. Linia telefoniczna dzisiaj znowu zepsuta.

Świątokradztwo. Przedwczoraj, po południu, między godziną 2—3, kościelny kościół katedralny rz. kat. spostrzegł człowieka, który wspiął się na ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej i zdjawszy książeczkę, wysadzoną perełkami, czy też drogiemi kamieniami — umknął. Kościelny bał się przytrzymać złoczyńcę i dziś dopiero dał znać o wypadku policyi. Zdaniem Rzeszowskiego, nieznajomy mógł liczyć około 50 lat, był ubrany w jasną kurtkę i czarne spodnie.

W napadzie szatni zazdrości kelner Natan Parnes odkąsił wargę górą kochance swojej Reizlówny. Nieszczęśliwą zabrano do szpitala, Parnesa zaś aresztowano.

Kółko filozoficzne odbędzie drugie posiedzenie w piątek d. 31 b.m. o godz. 7:30 w sali Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym dyskusya nad referatem z rozprawy dra M. Wartenberga: Obrona metafizyki. Wstęp wolny.

W sprawie dopełnienia na technice uzupełniamy naszą wiadomość wczorajszą tem, że rektorat już z końcem października 1901 roku, wniósł prośbę o pozwolenie wynajęcia ubikacji dla katedry geometrii wykreslonej, jednak ministerstwo oświaty w odpowiedzi nadesłanej w czerwcu b. r., a zatem po 8 miesiącach od wniesienia — prośby tej nie uwzględniło.

Rozmaitości.

× **Obiad weselny.** Podług opisu ówczesnego kronikarza Juliana Passero, obiad, jaki Izabela Aragońska, matka Bony Sforzy, w roku 1517 w dniu zaślubin jej córki wydała była wówczas w Neapolu dla ślubnych gości, odznaczał się wielką okazałością i obfitością potraw. Przy honorowym stole siedzieli obok Izabeli i Bony posłowie cesarscy i królewscy, oraz najwyższe osobistości z neapolitańskiej arystokracji. Na tym stole, przed królową, urządzone były mały wodotrysk z pachnącej wody i dla dopełnienia różnicy rangi, niektóre z przedniejszych potraw obnoszono tylko przy tym stole. Jedzenie rozpoczynało się od... słodczy.

„Nuga“ (nougat) z serem śmietankowym i marmoladą z różnych owoców. Potem szły różne salaty. Do nich podawali galaretę z jagnięcia. Sztuka mięsa z białym sosem z jajami i musztardą. Golebie pieczone dwa na każdą osobę. Pieczeń wołowa ze słodkim, winnym sosem, zaprawionym zapachami lub też z sosem octowym. Francuskie ciasto, naderwane słodkim serem. Dziecizna gotowana, z pieprzną przyprawą, po węgiersku. Paszteciki z mięsa. Pawie we własnym sosie. Słodkie ciasteczka na sposób florencki. Pieczeń z dziczyzny, z białymi kluskami, które już wtedy, złośliwie, nazywano „strangolapreti“ (dławikiszęzy), dlatego, że były tak smaczne, iż się nimi książę neapolitański zjadali; nazwa, która do dziś dnia utrzymała się dla tej potrawy.

Galeczki z mięsa, a obok nich zupa „nauma“, co do której objaśnić nie umiemy, na czymby polegała. Bażanty pieczone, z serowym plackiem, wymienionym pod nazwą: „ambongiavare“. Była to potrawa hiszpańska, prawdopodobnie prototyp naszego wielkanocnego placka serowego, używanego zwłaszcza w Krakowskim, dokąd mógł przyjść razem z Boną. Kapłony, nakryte słonią. Białe ciasteczka. Jednocześnie obnoszono mięsna galaretę w kieliszkach. Króliki we własnym sosie, ora „guanti“, ślubna potrawa, będąca jeszcze w użyciu u ludu neapolitańskiego, składająca się z zawijanego ciasta francuskiego z cukrem i miodem wewnątrz. Kuropatwy okładane małemi kwaskowatemi jabłuskami (lemoncelle) i konfitura z pigw. Ciasteczka z ryżu i wina, zabarwione na czerwono. Karmeliki na wszystkie stoły. Płaskie, nadziewane ciastka na wszystkie stoły, a na stół, przy którym siedziała Bona, podano prócz tego smażone kasztany, ułożone w szachownicę. Uczta, która trwała 8 godzin, zakończyła się ciasteczkami tak zw. „nevole“, bardzo starożytną potrawą neapolitańską, z delikatnego ciasta, przysypanego cukrem. Do tego dodane było białe wino, gotowane z miodem i korzeniami (ipocasssa). Goście, usadowieni przy stole honorowym, wstali pierwsi od jedzenia, a dla reszty obecnych obnoszone były jeszcze konfitury. Wszyscy zaś umyli sobie ręce w wodzie pachnącej, zanim opuścili salę jadalną.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcy która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 12—1 i od 9072 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czaczkowski 9058

ordynuje 1/29 — 1/210 i 3 — 5 ulica Kopernika l. 7i

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznym bleg. p. J. WEISSA i Dr. A. WEISSA, otworzyłem własne Atelier, przy ul. Kopernika l. 8, I p. 10192
Z głębokim szacunkiem **Emil Pordes.**

Kancelarya obrońcy w sprawach karnych

Dr. Jana Kasparka

znajduje się przy ulicy Trzeciego Maja l. 21, I. p. 9998 8—1

ZNAK WYPALONY NA KORKU 485

ochrona
przeciw
fałszer-
stwom!



Mattoniego
Giesshübler
szczawy.

Wystawa światowa Paryż 1900 „Grand Prix“

Sławna rosyjska

Herbata karawanowa

Braci K. i C. Popoff

W MOSKWIE

Marka ochr. praw regist. Dostawcy wielu europejskich dworów. Najlepsza marka. — W oryginalnych paczkach do nabycia we wszystkich większych handlach. 10186

Dział ekonomiczny.

Z polityki celnej.

(R) Rozwiązanie kwestyi t. zw. „dowodu identyczności“ celem uzyskania zwrotu cła, opłaconego za towary, importowane gwoźli przeróbki a po przeróbce wywożone znów zagranicę, natrafiało dotąd wszędzie na wielkie trudności, co było przyczyną, że system zwrotu cła (zwłaszcza w t. zw. „obrocie uszlachetniającym“ — *Veredelungs-verkehr*) nie mógł się rozwinąć na większą skalę.

Kwestya ta żywo obchodzi zarówno Niemcy, jak i Austryę w przededniu nowych ustaw cłowych — zwłaszcza, że w obu tych państwach przeróbka obcych surowców i półfabrykatów dla celów reeksportowych odbywała się na wielką skalę a w razie zaprowadzenia zwrotu cła mogłaby porobić znaczne postępy.

Stany Zjednoczone półn. Ameryki wybrnęły ze wspomnianych trudności w następujący bardzo prosty sposób a tem samem znów wzmocniły siłę konkurencyjną swego eksportu.

W podaniu o zwrot cła musi eksporter dokładnie określić przesyłkę reeksportowaną, podając przytem, kiedy i przez jaki urząd cłowy weszła do kraju. Na podstawie zapisków cłowo-urzędowych sprawdza się następnie, jaka kwota została opłaconą za tę przesyłkę tytułem cła przywozowego. W ten sposób uzyskuje się pewność, że wysokość zwrotu nie przewyższa wysokość cła. Nadto fabrykant musi złożyć uroczyste oświadczenie (w miejsce przysięgi), że reeksportowany towar jest rzeczywiście przetworem z tego importowanego surowca czy półfabrykatu, za który ma być zwrócone cło.

System ten, który ze względu na odmienne może stosunki co do etyki kupieckiej w Stanach Zjednoczonych, tam może być doskonały, trudno byłoby u nas bezwzględnie zalecać. Pokusa nieraz byłaby silniejsza, niż poczucie do odpowiedzialności za uroczyste oświadczenie, zastępujące przysięgę. Należałoby się wtedy obawiać nadużyć podobnych do tych, jakich dopuszczali się Węgrzy za czasów obrotu mlewa, importując tanie, liche zboże a reeksportując w tym obrocie najlepszą mąkę z własnego zboża i zalewając równocześnie targ wewnętrzny mąką z importowanych poślednich gatunków zboża.

Są także możliwe jeszcze inne kombinacje, w których niesumienność fabrykantów mogłaby wyzyskiwać podobny system bądź na szkodę konsumentów lub współproducentów wewnętrznych, bądź na szkodę skarbu państwa.

Dlatego trzeboby kwestye zindywidualizować i zbadać dokładnie za osobną co do każdego z artykułów, wchodzących tu w grę, co byłoby odpowiedniejsze, czy ów system amerykański, czy też jakiś inny sposób dostarczania „dowodu identyczności“.

Hodowla i handel nierogaczyny.

W nrze 516 naszego pisma, podaliśmy streszczenie broszury p. Ryniewicza o przyczynach upadku hodowli i handlu nierogaczyną w naszym kraju. Jak obecnie stwierdziliśmy, broszura ta została napisana jeszcze przed wydaniem rozporządzenia ministerialnego z 4 grudnia 1901 w sprawie tępienia pomoru świń w Galicyi i traktowania nierogaczyny galicyjskiej w innych krajach koronnych. W tym ostatnim kierunku zawiera ona tedy pewne twierdzenia niezgodne, z obecnym, zmienionym przez powyższe rozporządzenie stanem rzeczy.

I tak świnię rzeźnię galicyjskie mogą być obecnie przywożone nietylko — jak było dawniej i jak twierdzi p. Ryniewicz — do tych miejscowości, gdzie się znajdują tak zw. „rzeźnie centralne“, lecz wogóle wszędzie, gdzie są rzeźnie publiczne, a nadto wszędzie tam, gdzie jest siedziba władzy politycznej pierwszej instancji. Prócz tego w kilku wypadkach udzieliły władze polityczne krajowe w zachodnich krajach koronnych pozwolenia na import świń rzeźnych z Galicyi do rzeźni prywatnych w miejscowościach, nie odpowiadających powyższemu warunkom.

Dawniej — jak słusznie twierdzi p. Ryniewicz — nierogaczyna galicyjska nadesłana do rzeźni centralnych, miała być do trzech dni wybita i nie mogła być wywieziona dalej w stanie żywym. Obecnie nierogaczyna ta, nadesłana do rzeźni publicznych, musi być w ciągu pięciu dni wybita lub wywieziona do innej rzeźni publicznej, gdyż musi być w każdym razie wybita do czterech dni. Nierogaczyna zaś, sprowadzona do miejscowości gdzie nie ma rzeźni publicznej, a jest siedziba władzy politycznej, musi być wybita do trzech dni i nie może być wywieziona dalej w żywym stanie.

Dawniej odsyłano z powrotem do stacji nadawczej takie transporty nierogaczyny galicyjskiej, co do której zachodziło choćby tylko podejrzenie zarazy, lub które zostały wysłane wbrew obowiązującym przepisom. Obecnie więcej tego się nie robi, lecz za to wybija się takie transporty bezzwłocznie na koszt i niebezpieczeństwo wysyłającego (nb. bez wynagrodzenia, przewidzianego w rozporządzeniach cesarskich z r. 1899 i 1900 — co jest bezprawiem).

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 30 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pazienica gotowa 7:30 do 7:50. Pszenica nowa od 7:10 do 7:25. Żyto gotowe od 6:25 do 6:40. Żyto nat. od 6— do 6:10. Owies obrotowy gotowy od 5:80 do 6—. Owies obrotowy na termin od 5:50 do 5:75. Jęczmień pastewny 5:10 do 5:40. Jęczmień browarniany 5:50 do 6—. Rzepak nowy 9:50 do 9:75. Lnianka 8:25 do 8:75. Groch pastewny 6— do 6:50. Groch do gotowania 7— do 9:50. Wyka 4:50 do 5—. Bobik 5:10 do 5:40. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa 5:75 do 6:25. Kukur. stara od 6:80 do 7—. Chmiel za 56 kilo od — do ——. Konieczyna czerw. nowa od 50— do 60—. Konieczyna biała od 75— do 95—. Konieczyna szwedzka — do ——. Tymotka 22— do 26—
Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16— do 16:25. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7:25 do 7:50.
Z powodu braku dowozów ceny pszenicy, żyta; podnoszą się, co do innych produktów usposobienie dobre. Koniecz nasienno uzyskał również znaczną zniżkę cen.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 7:45 do 7:55, średnia 0— do 0—. Żyto prima 6:30 do 6:40, średnie 0— do 0—. Jęczmień prima 5:50 do 5:75, średni 0— do 0—. Owies dworski prima 5:80 do 6:10, średni 0— do 0—. Kukurudza prima 5:75 do 6—, średnia 0— do ——. Rzepak zimowy 9:50 do 9:75, letni — do ——. Siemię lniane 11— do 11:25. Siemię konopne 8— do 8:25. Konieczyna czerw. prima 60— do 65—, średnia — do ——. Konieczyna biała prima 90— do 95—, średnia — do ——. Anyż płaski — do —, okrągły — do ——. Groch do gotowania: Wiktorya 8:50 do 8:75, zielony 9:25 do 9:50, pastewny 6— do 6:15. Bobik koński 5:50 do 5:75. Wyka 6— do 6:25. Otręby pszenne 3:60 do 3:80, żytnie 4:10 do 4:20. Chmiel za 56 kg. — do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 32:25 do 32:75 kontyngent, 14:75 do 15:25 nadkont. Tarnopol-Brody 32:50 do 32:75 kont., 15— do 15:25 nadkont. Sokal-Jarosław 32:75 do 33— kont., 15:75 do 16:25 nadkont. Rafinerie Lwów 34— do 34:25 kont., 16:25 do 16:75.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów, Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 29 października.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 13.363 sztuk świń, między temi 4.130 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnię węgierskie 102 do 106 h., za galicyjskie młode świnię 70 do 92 h. za kilogram żywej wagi.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów, Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 29 października.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczanego na rzeź, spędzono ogółem 4946 sztuk, z tego z Galicyi 363, z Bukowiny 21.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny niezmienione.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 2.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 90 sztuk po 58 do 64; 265 po 65 do 72; 7 po 73 do 74 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowane po 54 do 70, krowy podtuczone po 54 do 65. Bydło chude po 38 do 52 kor., wszystko za cennik metryczny żywej wagi.

— Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 21 październ. 1902 r. bydła rogatego sztuk 298, nierogaczyny sztuk 277, cieląt sztuk 349.

Placono za 100 klg. bydła opasowego lepszej jakości od 60 kor. do 62 kor., średniej jakości od 58 kor. do 60 kor., cieląt od 86 kor. do 90 kor., trzody od 76 kor. do 82 kor.

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓSEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Chwilami budziła się w nim nadzieja, grała polska krew, dusza rwała się na pole bitwy, do czynu, któryby imię jego okrył chwałą w oczach rodaków.

Rozdział osmnasty.

Przysięga.

Rodzeństwo wraz z Czernimem i Wojciechem postanowili nazajutrz wieczorem zająć do kaplicy Kościuszki, gdzie miał kazać ojciec Wincenty. Drzwi kaplicy zostali zamknięte, wpuszczono ich dopiero po wymienieniu nazwisk.

Przechodząc ujrzeni kilka podejrzanych figur, między niemi strażnika Iwana, które napróżno usiłowały przemycić się do środka.

Gdy nasi znajomi weszli, stał już ojciec Wincenty u ołtarza, odpowiadając mszę świętą, tym razem nie za duszę zmarłego, lecz żyjącego bohatera, którego przemocą wprowadzono z granic Rzeczypospolitej, a którego nie miano nadziei ujrzyć więcej, to też uważano go za nieżyjącego.

Po mszy odszedł ksiądz od ołtarza a wszedł na kazalnicy i przemówił krótko.

— Gdyby mąż ów, którego uważacie za zmarłego, ponieważ wydarto go z pośród nas przemocą i nie ujrzymy go więcej, rzeczywiście przeniósł się był do wieczności, może łatwiej byłoby mi znaleźć słowa pociechy, niżeli obecnie.

Rzekłbym: ażaliż smucić się będziemy, że skończył się dla niego dzień pełen brzemienia? Czyż umęczony zarobnik lękałby się snu, w którym zapomni o swoim umęczeniu? Lub żalił niewolnicę, jęczącą w jarzmie, żałowałby chwili, w której nie

będzie słyszał nad sobą świszczanie bata? O, szczególnie, kto dotarł do miejsca, gdzie tyrani leżą bładzi, gdzie bezbożni zamilknąć muszą, gdzie nie słychać brzęku łańcucha, gdzie błęgiego spokoju zażywają snem ujęci.

Czyżby więc istniała pociecha, gdyby rzeczywiście zmarł, a nie było żadnej, skoro wprowadzono go w kraj nieprzyjacielski? Nie, i w tem nieszczęściu jest pociecha, gdyż nie zgasiło życie, z którego duch nie uleciał, a jak wasze ręce zaciskają się na myśl o zuchwałstwie wroga, wasze oczy płoną na widok gwałtu, tak zaciska się tysiące rąk i tysiąc par oczu płonie w innych stronach kraju, gdyż jeden jest duch łączący nas i nie rozerwie go miecz żaden.

— A nie napróżno spadło na nas tyle utrapien, gdyż one to obudzą w piersiach naszych ducha. Inaczej podobni byłibyśmy do tych, którzy syci dóbr ziemskich nie wiedzą, co znaczy trawić bezsenne noce, myśląc o losie braci, do tych, których serce nie zna potrzeby złożenia w ofierze życia i dóbr doczesnych dla tego, co jest wyższe ponad wszystko. O bracia moi, w ubóstwie waszem zabraliście sobie skarb większy i nie zapomnicie nigdy, że tu walczono po raz ostatni za wolność naszą. Tak, wtedy zwyciężyła wieczna siła polskich serc, w całym kraju panował wtedy jeden duch, w nieszczęściu zlał się cały naród w jedno.

Błogosławiony! — tu podniósł ksiądz głos, a oko zajaśniało mu ogniem — błogosławiony, kto widząc przed sobą upadek, wierzy w zmartwychwstanie! bo tylko nadzieja i wiara ratuje was od śmierci. Błogosławieni więc, którzy wierzą, gdyż zaprawdę lepsi są od innych i droga ich jaśniejsza będzie, a tylko kto wątpi, zblednie, zachwieje się i zabłądzi w drodze!

Gdy ksiądz skończył, dały się słyszeć jak gdyby stłumione okrzyki wojenne.

Gdyby kaznodzieja był teraz głos zabraw, aby wyzyskać to usposobienie słuchaczy, byłoby natychmiast przyszło do wybuchu, ale tego nie uczynił, lecz w milczeniu zszedł z kazalnicy, poczem uciszyło się wszystko.

Za powrotem do domu Wojciech zastanawiał

się nad swoim położeniem; po długim milczeniu podał rękę Bonawenturze, mówiąc:

— Widzę, że przyszło mi wybierać między ojcem a ojczyzną, i wybieram to ostatnie.

— Witaj nam więc! — zawołał tamten radośnie, przyciskając go do piersi.

Niebawem nadszedł Czernim i inni wtajemniczeni, którym go przedstawiono, jako nowego członka. Poczem przybyli odeszli, zabrawszy z sobą gospodarza.

Tymczasem Wojciech informował się u wuja, co do planów sprzysiężonych, dowiedział się o powstaniu spisku, o niebezpieczeństwach, źródłach dochodów, o najznakomitszych członkach i nadziejach spiskowych.

Około jedenastej wrócił Bonawentura i zapytał, czyby Wojciech nie miał ochoty zająć jeszcze raz do grobów.

— Niezwykły to czas na tego rodzaju zwiedzanie.

— Właśnie to pora najlepsza, gdyż nikt nam nie przeszkodzi. Nie lękaj się, księża są z nami a w kościele jesteście bezpieczniejsi, niż gdziekolwiek indziej.

Wojciech zawdziął płaszc i wyszli. Mingli kilka wąskich uliczek, wreszcie Bonawentura stanął przed furtką ogrodową, z której na dany znak wyszła Leontyna.

Zimny dreszcz przeszedł Wojciecha, gdy weszli do kościoła, zdało mu się, że dziwne jakieś cienie snują się po ścianach. Nagle ogromny zegar wybił dwunastą, sprawiło to wrażenie, jak gdyby dłoń ducha wzywał zmarłych do opuszczenia grobów. Zdawało się Wojciechowi, że słyszy robactwo dobijające się do zbutwiałych trumien, aby dotrzeć do trupów; obrazy zdawały się ożywać w ramach, i lekko padł na nie blask świecy, którą niósł w ręku ksiądz, będący ich przewodnikiem. Nawet płasko-rzeźby świętych i blade twarze witraży zdawały się dawać jakieś znaki, gdy oblało je światło wschodzące właśnie księżyca. Gdy się znaleźli w kaplicy oświetlonej jedną lampką, zgasił ksiądz świecę i cofnął się.

(D. c. n.)

— **Ankieta w sprawie podniesienia hodowli drobiu** odbędzie się we Lwowie, w myśl uchwały Wydziału krajowego Towarzystwa chowu drobiu, w sobotę dnia 1 listopada b. r. o godzinie 10 przed południem w sali Towarzystwa muzycznego (Lwów ul. Czarnieckiego 8, I. p.) Gdyby obrady w sobotę nie ukończyły się, to dalszy ciąg ankiety odbyłby się dnia następnego, w niedzielę.

— **Stacya Chryplin** położona na szlaku Lwów-Itz-kany, otwarta dotychczas tylko dla nieograniczonego ruchu osobowego i pakunkowego, została z dniem 20 października 1902 także otwartą dla nadawania i odbierania posyłek całowozowych (z wykluczeniem żywych zwierząt) jednakże tylko za poprzednim porozumieniem się z dyrekcją kolei państw. w Stanisławowie. Nadawanie i odbieranie posyłek personalnych służby kolei państw. dozwolone jest bez wszelkiego ograniczenia.

— **Komitet dla ochrony przemysłu krajowego w Stanisławowie** nadesłał nam z prośbą o umieszczenie następującej odezwy: W celu umożliwienia publiczności naszej zakupywania produktów krajowych wszelkiej kategorii potrzeba koniecznie wiedzieć, co właściwie kraj nasz produkuje. W tym celu wzywa podpisany komitet wszystkich P. T. producentów krajowych bez różnicy narodowości, aby pod adresem niżej wskazanym nadesłać zechcieli franco katalogi, cenniki, prospekta a ewentualnie i próbki swoich wyrobów wraz z warunkami, pod którymi wyroby te kupcom do sprzedaży odpuszczają t. zu. czy tylko za gotówkę, na ilomiesięczny kredyt, za jaką prowizję, rabatem i t. d. Adres dla przesyłek: p. Jan Poschinger w Stanisławowie. Wszystkie pisma krajowe prosimy o powtórzenie tej odezwy.

— **Wiedeńska Izba handlowo-przemysłowa** uchwaliła zwołać ankietę w sprawie projektowanej przez rząd nowej ustawy przeciw pijaństwu.

— **Rosyjskie ministerstwo handlu** domaga się miliona rubli kredytu, na danie roboty przy drogach robotnikom w tych guberniach, w których niedopisywały żniwa.

— **Patrony Szczepanika.** Zawiązane w r. 1899 w Bremie Towarzystwo w celu eksploatacji patronów tkackich systemu Szczepanika zostało w tych dniach zlikwidowane. Jak świadczą księgi handlowe, stan Towarzystwa od początku założenia znajdował się w opłakanym stanie, wykazując stale niedobór.

Edmund Brodowski

Lwów, plac Halicki 14.



poleca w tej porze najlepsze płyty i papiery fotograficzne

Płyty Lumiera wielkość:
4 1/2 x 6, 95 ct. — 6 x 9 1 20 h. — 9 x 12 2 60 h. — 12 x 16 1/2 3 70 h. — 18 x 18 4 20 h. — 18 x 24 8 50 h.

Papier Dr. Kurza jest najlepszej jakości, łatwy w użyciu nie wyrzuca plamy i ma piękny odcień wielkość

6 x 9 9 x 12 12 x 16 18 x 18
Cena za 25 sztuk koron — 75 1 20 2 40 2 90

Kartki pocztowe najlepsze 100 sztuk kor. 4 50
Kartki brązowe najlepsze 100 sztuk kor. 4 50 i 6 —
Ceny en gros. — 10065 6

Cenniki gratis i franco. Liczne uznania są w moim handlu do przejrzania.

Ostatnia nowość

Nakład „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie.

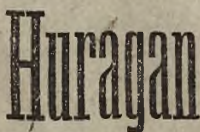
we wszystkich księgarniach do nabycia

Marceli Prévost Szczęście w małżeństwie

Łomaczenie Anastazy Świdarskiej. — Cena egz. 60 h.

I. Mój mąż. — II. Dusza małżeńska. — III. Den. — IV. Przesilenie. — V. Wróg. — VI. Uprzedzająca grzeszność. — VII. Kusiciel. — VIII. On i ja. — IX. Pobożność. — X. Genia moja córka. — XI. Groźne niebezpieczeństwo. — XII. Filizanka do kawy. — XIII. Urodziny Geni. — XIV. Wszystko upada. — XV. List. — XVI. Adwokat Lebrasier. — XVII. Genia i ja. — XVIII. Moja ciotka z Lille. — XIX. Ostatnia noc. — XX. Powrót zbłąkanego. — XXI. Szczęśliwa porażka. — XXII. Spakowany kufer. — XXIII. Odwrotna strona radości. — XXIV. Ostatnia zdobycz. — XXV. Sień.

Przedtem wyszła i przypominamy naszym Czytelnikom I. część trylogii z czasów wojen Napoleońskich



Powieść historyczna

Wacława Gąsiorowskiego

3 tomy w wielkiej 8-ce, 58 arkuszy druku. — Cena 6 koron, w ozdobnej opraw. k. 7 80.

Chcąc ułatwić naszym Czytelnikom nabycie tej nadzwyczaj zajmującej powieści, która się łączy organicznie z drukującą się obecnie w naszym piśmie powieścią „Rok 1808” zniżamy cenę egzemplarza dla naszych Abonentów na 4 korony, za egz. brosz., a na k. 5 80 za egz. opr. ozdobnie.

Admin. „Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Ostatnia nowość

— **Wywóz koni.** Według danych rosyjskiego ministerstwa skarbu, w r. z. wywieziono z Rosji 74.238 koni, w tej liczbie: przez granicę zachodnią 71.781, do Finlandii 112, do Azji 1345. W porównaniu z rokiem 1900 wywóz wyniósł o 14.293 sztuki więcej.

— **Nowe pokłady węgla.** Na anatolskim brzegu morza Czarnego znaleziono nowe, olbrzymie pokłady węgla kamiennych, pomiędzy miastami Heraklia a Amastra. Długość tych nowych pokładów węgla wynosi około 180 kilometrów, szerokość około 50 kilometrów, są to zatem pokłady tak bogate, jakich równych niema w Europie. Przypuszczają, że ilość węgla, tam znajdującego się, wynosi w głębokości 600 metrów 100 milionów ton, a dalej do głębi 1000 metrów jeszcze do 50 milionów ton. Węgle są podobno w najlepszym gatunku, zbliżonym do węgla z Westfalii.

— **Browary w Pilźnie.** Świetne interesy robią wszystkie trzy browary w Pilźnie. Browar mieszczański płaci w tym roku od każdego udziału dywidendy 13.000 koron, w roku ubiegłym zaś płacił tylko 11.800, browar akcyjny płaci 130 koron od akcyi, a więc o 10 koron więcej niż w roku ubiegłym, a pilzneński browar związkowy płaci również 130 koron, w roku zaś ubiegłym płacił tylko 110.

Wiedeń, 30 października. Cukier (spok.) 20 35, Spirytus 37 40. Nafta galicyjska niezmieniona —.

Berlin, 30 października. Banknoty austr. 85 65 Spirytus 42 60.

Frankfurt, 30 październ. Austr. kredyt. 211 25, Disconto —, Laura —, Koleje państwowe —, Alpin —.

Paryż, 30 październ. Trzy procent. renta 99 57 Mąka 32 20.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 29 października b. r.

Hotel George'a. Ks. J. Puzyna z Narola, hr. F. Potulicki ze Żmigrodu, hr. E. Baworowski z Kopyczyniec, S. Karpiński z Krakowa, H. Bampfel z Warnsdorfu, W. Szynski z Borysławia, A. Freidiger z Budapesztu, F. Ułaszynowa z Rosji, H. Szymonowicz z Czerniowic, H. Horn z Wiednia, A. Gorayski z Moderówki, L. Guerini z Włoch, E. Lentnecker z Rosji.

Dnia 30 października b. r.

Hotel George'a. Hr. A. Dunin z Głębocka, hr. J. Grudziński z Poznania, S. Gaszviński z Warszawy, F. Sauer z Kra-

K. SOLIK

przedtem Fr. Mroziński

we Lwowie, ul. Sobieskiego 7.

poleca wszelkie gatunki futer męskich i damskich, podług najnowszych fasonów. Materye najnowsze na wierzchy w największym gatunku. Ceny umiarkowane.

W dzień ślubu!

płatny jest posag ubezpieczony policą Towarzystwa Ubezpieczeń na życie i renty

„Globus”

bez względu na to, kiedy zabezpieczenie się kończy.

Wyplata kapitału skutecznia się, za uiszczeniem należących się jeszcze premij i 4% dyskontu od kapitału.

Wrazie śmierci ojca albo matki, najmniej po 3-letnim trwaniu ubezpieczenia, zawartego bez oględzin lekarskich, gąśnie obowiązek do płacenia dalszych premij, a pomimoto pozostaje policą w mocy na cały kapitał ubezpieczony.

Prospekta, taryfy, obliczenia premij i wyjaśnienia także na wszelkie inne kombinacje ubezpieczeń życiowych i rent, udziela chętnie na każde żądanie stronom prywatnym

Generalna Reprezentacja we Lwowie

plac Kapitulny 3.

Intelligentne i rzetelne osoby przyjmuje się do pozyskania ubezpieczeń we Lwowie i na prowincyi pod korzystnymi warunkami, a po krótkiej próbnej czynności za stałą płacą.

8029 5

STANISŁAW ZDZIARSKI

Z MENAŻERYI LUDZKIEJ

przyczynki do filozofii życia.

Cena 2 korony — z przesyłką pocztową k. 2 45.

Treść: Wstęp. Dokąd prowadzi ukrywanie własnych błędów? Nasza inteligencja: jej myśli i pragnienia. Pogoń za szczęściem i jej skutki. Cała wina w wychowaniu domowym. Hulanki nocne młodzieży. Dążenie do kariery: służalstwo, protekcja, ohyda walki o byt, wzajemna adoracja. Jubileusz. Nieuczciwości w prasie i literaturze. Nasza religijność. Zepsucie młodzieży: rozmowy dwuznacznikami, plotki. Miłczenie w sprawach fizyologicznych funkcji ciała. Rozpusta młodzieży. Miłość w pojęciach naszej pseudointeligencji. Małżeństwa z interesu. Brutalność mężczyzn w pożyciu małżeńskim. Choroby męskie przyczyną degeneracyi gatunku. Podwójna moralność. Wnioski na przyszłość.

Skład główny w Księgarni Polskiej we Lwowie.

Do nabycia w każdej księgarni.

9433

kowa, E. Keczer de Lipocz z Węgier, M. Zakrzewski z Czołhan, J. Reithoffer ze Stoyr, A. Schwach z Wiednia, K. Halpern z Wołocznice, F. Janowski z Rożniatowa, T. Bohdan z Milatyna, M. Zieliński ze Strutyna, F. Popper z Klosterneuburga.



„THE GRESHAM”

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

zostaje pod kontrolą austriackiego i angielskiego rządu.

Depozyt kaucyjny Towarzystwa złożony w c. k. rządowej kasie centralnej w Wiedniu, jako fundusz gwarancyjny dla ubezpieczonych w Austrii, wynosił na dniu 1 lutego 1902 r. **koron 23.037.438 10.**

Prospekta i taryfy dostarcza darmo i oplatnie.

Filia dla Austrii w Wiedniu

I. Giselastrasse 1, (we własnym domu Towarzystwa) i generalna Agencja we Lwowie, Brajerowska 7.

Towarzystwo chętnie przyjmie osoby zdolne na akwizytorów pod korzystnymi warunkami. (689)

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicz, inżyniera

Lwów — Marcina 29,

6314

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Zakład dentystyczno-techniczny

B. BERGERA

Lwów, Pasaż Hausmana 1.

8479

wykonuje sztuczne zęby w kauczuku i złocie według najnowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Całe szczęki, utrzymujące się w ustach wskutek ciśnienia powietrza według sposobu opatentowanego. Obturatore przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie reparable trwale i tanio.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Towarzystwo Wydawnicze

we Lwowie, ul. Mochnackiego 6.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach dzieła:

E. Bernstein. Zasady socjalizmu i zadanie socjalnej demokracji (w zaborze rosyjskim niecenzuralne) kor. 3. Dr. C. Bouglé. Idea równości. Studium socyologiczne. kor. 4. — H. Ceysingerówna. Duchy-żorawie. Fantazje i obrazki kor. 3. — Dr. St. Eljasz-Radzikowski. Styl zakopiański (bogato ilustrowane) 3 k. — Fr. Rawita-Gurowski. Studya i szkice historyczne. Serya II. 4 kor. J. Kasprzowicz. Bunt Napierskiego (ilustrowane, niecenz.) 3 kor. 20 g. — Jan Kasprzowicz. Wybór poezyi 3 k. — L. Kulczycki. Anarchizm współczesny (niecen.) 5 k. — J. A. Kisielewski. O teatrze japońskim. kor. 1 50 g. — T. Korzon. Zamknięcie dziejów wewnętrznych Polski za Stanisława Augusta (niecenz.) 80 gr. — J. Kubisz. Z niwy śląskiej. Wiersze (niecenz.) Na dochód Domu narod. i Macierzy szkol. w Cieszyńcu k. 3. — Z. Miłkowski. Sprawa ruska wobec sprawy polskiej (niecenzuralne) 1 k. 20 g. — Stan. Majerski. Mapa fizyczna ziem polskich (bardzo odpowiednia do nauki historii i geografii ojczyznej) 1 k. 80 g., podklejona na płótnie 1 k. 60 gr. — W. Orkan Nad urwiskiem 3 k., tenże, Komornicy k. 2 60. N. N. Potęga wojenna Rosji w świetle najnowszych danych urzędowych (z mapką dyzlokacyjną pogranicza zachodniego) 5 k. 50 gr. — Piastun. (W. Naake-Nakęski). Spór czesko-polski na Śląsku cieszyńskim 1 k. — J. K. Potocki. Współzawodnictwo i współdziałanie. (Społeczeństwo jako organizm. — Geniusz i tłum. — Dobór miłosny. — Kobieta i mężczyzna. — Wrogowie nauki) 6 kor. — S. Przybyszewski. Androgyne 4 korony. — A. Potocki. Stanisław Wyspiański (studium literackie, niecenz.) 3 kor. — A. Potocki. Marya Konopnicka. Szkice literackie z powodu jubileuszu. Kor. 1 50 g. (niecenzuralne). — F. Popławska. Dwie mogiły, powieść dla starszej młodzieży (niecenzur.) 3 kor. — J. Ł. Popławski. Życie i czyny pułkownika Z. Miłkowskiego (T. T. Jeża). (niecenz.) 50 gr. — Pereświt. Bajka. Alegoria smutnych dziejów niewoli (niecenz.) 2 kor. — Dr. A. Szelański. Pieniądz i przewrót cen w XVI. i XVII. w. w Polsce kor. 7. — Sewer. Na pobojuwisku Nowele (niecenzuralne) z czasów powstania 1863 roku i wojny 1870 r. 4 kor. 40. — J. Sikorski. Uprawa łąk i pastwisk kor. 8. — E. Vanderwelde. Kolektywizm i rozwój przemysłu kor. 2 gr. 50 (niecenzuralne). — Wł. Studnicki. Wyodrębnienie Galicji. Kwestya bytu tej dzielnicy (niecen.) 2 kor. — Dr. Uhma. Syfilidologia 3 kor. — Dr. Uhma. Popęd płciowy i jego zбочenia 5 kor. — J. S. Wierzbicki. Rapsody starosłowiańskie. (z czasów walk z Germanami), k. 1 gr. 20. — K. Wróblewski. Kornel Ujejski k. 5. — St. Zdziarski. Bohdan Zaleski. kor. 7. — M. Zych. Syzyfowe prace, powieść ze stosunków w Królestwie (niecenz.) 4 kor. — W. Żmudzki. Niedola, nowela (niecenz.) 2 k. 9695

Zara

DALMACYA 9439
najdoskonalszy pobyt zimowy
Hotel Bristol.



Dom importowy TERESY RAWICZ — Triest

wysła pocztą opłatnie 4 3/4 kg. netto Kawy niepalonej najlepszej: Santos prima k. 10-92 — Perłówka prima k. 12-82 Złota Jawa prawdziwa k. 14-25 — Ceylon specjalność 14-44 Ceylon plantacya najprzedniejsza k. 25-96 — Mocca arabska najlepsza kor. 14-72. — Herbaty rozmaite najlepszej jakości. Cenniki darmo i opłatnie. Korespondencya w języku polskim.

Wyciąg z otrzymanych uznań: Kawę 5 kg. otrzymaną z tamtąd odebrałem. Przekonałem się, że jest lepszą i trochę tańszą niż z Altony z Niemiec. Za łaskawą sumienną przesyłkę, za polską korespondencyę, dziękuję. Skawina 21 kwietnia 1902. Cichocki Jan, obywatel. — Ponieważ kawa, którą otrzymałem przed dwoma miesiącami, okazała się bardzo dobrą, przeto proszę o ponowną przesyłkę, za poprzednią przesyłkę bardzo dziękuję. Lwów, 28 stycznia 1902. Aleks. Dreżepolski, prof. ek. sem. m. — Pani Kisielkova rekomendowała mnie adres Pani, chwaliła wszystkie doborowe towary. Lwów, 28 stycznia 1902. Tadeusz Miączyński. — Z dotychczasowych towarów jestem bardzo zadowolona, Lwów, 8 lutego 1902. Marya Miączyńska. — Kawę otrzymałem — dobra. Bojimir Eminowicz w Równem. — Przysłana kawa bardzo dobra, Klieko p. Komarno 15 marca, Edward Dudziński. — Otrzymałem kawę i będąc z niej zadowolony. Zarząd włościańskiej Torhowli w Rudniku p. Piaseczna. — Z przesyłki Pani byłam zadowolona, tak co do jakości, jak co do wagi. Tarnów, 28 maja, M. Rogoyska. — Kawa okazała się bardzo dobrą, Piotr Szelawski w Hoczwi. — Za kawę dziękuję, bardzo jestem zadowolona, Langowa, Husiatyn. — Za poprzednią wysyłkę serdecznie dziękuję. We Lwowie 8 lipca 1902, Marya Starzecka. — Będąc zadowolony z przesyłki dawniej, proszę. Wiśnicz 12 sierpnia 1902. X. A. Sekowski. — Kawa jest bardzo dobra, poleciłam ją moim znajomym, Gorlice 5 września 1902, Marya Radomska, żona adwokata. — Kawa bardzo dobra, smakuje wszystkim, Jaremeze, 20 sierpnia 1902, St. Bobrowska, poczmistrzyni. 10169 8=1

Majątki do sprzedania

do liczby	w obwodzie	obszar	Cena zlr.
L. 626	Stryjskim	80 m.	20.000
" 629	Bukowina	790 "	165.000
" 642	Liskim	650 "	75.000
" 644	Złoczowskim	100 "	24.000
" 647	Zborowskim	300 "	75.000 z inwentarz.
" 649	Przemyskim	855 "	100.000 gorzeln. lasy
" 655	Lwowskim	191 "	45.000
" 656	Tarnowskim	600 "	70.000
" 659	Tarnopolskim	542 "	154.000
" 660	"	1175 "	200.000 gorzelnie
" 661	"	469 "	140.000
" 666	Brzeżańskim	2526 "	cena na miejscu gorzel.
" 668	Tarnopolskim	630 "	"
" 674	Samborskim	1080 "	" gorzel.
" 675	Sokalskim	710 "	200.000 gorzelnia
" 677	Kołomyjskim	644 "	180.000
" 683	Stanisławowsk.	800 "	100.000
" 684	Tarnopolskim	3500 "	1.000.000 dwie gorzeln.
" 685	Samborskim	292 "	55.000
" 689	Tarnopolskim	705 "	190.000
" 695	"	840 "	168.000
" 699	Stanisławowsk.	630 "	135.000
" 700	Rohatyńskim	667 "	165.000
" 701	Stanisławowsk.	780 "	135.000
" 702	"	660 "	80.000
" 703	Złoczowskim	800 "	300.000 gorzelnia, lasy
" 704	Kołomyjskim	1100 "	370.000
" 705	"	1100 "	150.000
" 706	Stanisławowsk.	619 "	Cena na miejscu
" 707	Kołomyjskim	314 "	105.000
" 709	Tarnopolskim	670 "	220.000 gorzelnia
" 710	Przemyskim	2016 "	100.000
" 711	Tarnopolskim	3200 "	400.000 gorzelnia
" 712	Brodzkiem	846 "	180.000
" 713	Brzeżańskim	200 "	60.000
" 715	Tarnopolskim	616 "	224.000 gorzelnia
" 716	Przemyskim	268 "	48.000
" 717	Brzeżańskim	308 "	75.000
" 718	Stanisławowsk.	975 "	210.000
" 719	"	250 "	62.000
" 720	Dębów	3200 sztuk po 6 zlr. 50	do sprzedania

10160 I. Dzierżawy do objęcia.
Zgłoszenia z podaniem odnośnej liczby przyjmuje
Biuro KAROLA ZAKRZEWSKIEGO w Tarnopolu.

Karola Bałabana następcą

Józef Ożmiński

Lwów, ul. Halicka 23 — poleca



Herbaty chińskie

zbioru majowego z wyborym smakiem i aromatyczną wonią: Pół klg. Congo cesarskie 2— zł. " " Familijnej 3— " " Melange 4— " " Imperial 5— " " Wysiewek z najl. her. 1-60 " Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. 8886 ?

KAWY

w najlepszych gatunkach o smaku czystym, aromatycznym, w woreczkach 4 3/4 klg. opłacone do każdej stacyi pocztowej: Ceylon gruboziar. najprzed. 10-70 zł Ceylon gruboziar. średnia 10— " Cuba bardzo dobra 9-60 " Portorico 9-20 " Caracas 7— " Ceylon perłowa 10-70 " Mocca arabska 10-70 " Jawa złota 10-70 "

Przemysł krajowy!

Mydła toaletowe

Krawaty, Rzeźby, Majolika, Papier listowy
najlepsze i najtańsze — poleca

Bazar krajowy

Krajowego związku przemysłowego
we LWOWIE 8772
ulica Trzeciego Maja 5.
Wyrób ręczny. Ceny niskie.
Popierajmy co kraj
wytwarza!

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie

poleca następujące najnowsze własne wydawnictwa:

Prof. Woerman: Czego nas uczą dzieje sztuki

tłumaczył Jan Kasprowiez — z przedmową prof. Dra Jana Boloż-Antoniewicza.

Treść: I. Historyczny pogląd na sztukę. — II. Czego nas uczą dzieje sztuki najnowszej. — III. Potomność sędzią. — IV. Wewnętrzne przymioty sztuki wieczystej. — V. Pierwiastek rodzimy w sztuce włoskiej. — VI. Pierwiastek rodzimy w sztuce flamandzkiej. — VII. Pierwiastek rodzimy w sztuce holenderskiej, hiszpańskiej, francuskiej i angielskiej.

VIII. Pierwiastki ludowe w dawniejszej sztuce niemieckiej. — IX. Łagodzenie pierwiastka rodzimego. X. Zależność sztuki od czasu. — XI. Tematy historyczne. — XII. Ograniczenia w zależności sztuki od czasu. — XIII. Pierwiastek osobowości w sztuce. — XIV. Natura i artyści. — XV. Pierwiastek artystyczny w sztuce. — XVI. Pytania, na które historia

sztuki nie ma odpowiedzi. — XVII. Malarstwo niemieckie w czasach co dopiero minionych. — XVIII. Nowe malarstwo niemieckie, powstałe z bezpośredniej obserwacji przyrody. — XIX. Nowa sztuka oparta na wyobraźni. — XX. Wnioski ostateczne. — Uzupełnienie: List Karola Woermana do prof. Dra Jana Boloż-Antoniewicza.

Cena egzemplarza kor. 3-20 — w oprawie kor. 4-20.

10185

Komitet Wystawy politechnicznej we Lwowie

zarządził, żeby w restauracyi wystawowej podawano wyłącznie tylko lwowskie piwo, chcąc w ten sposób poprzeć przemysł krajowy i przekonać publiczność, że piwo nasze może zastąpić drogie piwa zbytkowe, sprowadzane z zagranicy. Próba ta udała się tak dalece, że po zamknięciu wystawy uznał komitet za stosowne zaszczyścić nas następującem pismem:

„Poświadczamy niniejszem z całą przyjemnością, że podawane w restauracyi na placu wystawy w czasie jej trwania piwo Lwow. Tow. akc. browarów co do jakości swej zadowalało uczęszczających tamże wystawców i szerszą publiczność najzupełniej, tak dalece, że ogólnie je uznano za nie ustępujące w niczem najlepszym gatunkom importowanego do Lwowa piwa obcego”.

Milo nam podać do ogólnej wiadomości powyższe uznanie i zachęcić P. T. Publiczność do przekonania się o dobroci naszego piwa.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Maszyny Singera



Maszyny Singera

Maszyny do szycia i haftu Singera poprawne na raty pod przystępnymi warunkami lub za gotówkę 10 proc. taniej. — Warunki spłaty przystępne. Nauka szycia i haftu bezpłatnie Jan Lauruk, Lwów Halicka 6. 8146 80

!!!!!!!

Skład artykułów higien.
PARYSKICH TOWARÓW gumowych
J. REIF Specjalista,
Wiedeń, I.
Brandstätte 3.

Cenniki w zamkniętych kopertach gratis i franko. Wysyłka na prowincję za zaliczką dyskretną p. k. 2, 4, 6, 8, 10 itd. 5236 45-26

Ruch pociągów o. k. kolei państwowych,

ohowlający z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz. z.	przyjeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12-45	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12-45	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2-31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2-31	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
3-35	Z Podwoleńsk, Tarnopola, Grzymałowa.	4-15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6-10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	5-50	Do Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 codziennie).
6-20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6-25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6-50	Z Brzuchowic (codziennie 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).	6-30	Do Podwoleńsk, Brodów, Kopyczynie.
7-45	Z Janowa.	6-35	Do Ławocznego, Borysławia.
8-00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwoleńsk.	8-30	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8-10	Z Ławocznego, Strzja, Chyrowa, Pesztu.	8-40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8-15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9-00	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9-15	Do Janowa.
10-25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9-50	Do Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11-55	Z Stanisławowa (Körsmesz, Potator).	10-20	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potator.
1-10	Z Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia.	10-40	Do Tarnopola, Potator.
1-23	Z Janowa.	1-25	Do Janowa (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
1-55	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1-55	Do Podwoleńsk, Kopyczynie, Zaleszczyk.
1-45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2-00	Do Szeszera, Pastomty (1/5—1/4 w niedz. i święta).
2-35	Z Podwoleńsk, Brodów, Husiatyna.	2-15	Do Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
3-14	Z Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).	2-40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław, Husiatyna.
4-40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Strzja.	2-55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5-35	Z Podwoleńsk, Grzymałowa, Brodów.	3-05	Do Strzja, Chyrowa (do Skolego od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
5-40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3-15	Do Janowa (codziennie od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
5-50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3-28	Do Brzuchowic (codziennie od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
6-50	Z Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3-30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
8-04	Z Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).	6-10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
8-40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6-20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
9-12	Z Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 codziennie).	6-30	Do Janowa (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
9-20	Z Czerniowiec, Husiatyna, Körsmesz.	6-35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.
9-25	Z Janowa (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).	7-10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9-32	Z Szeszera, Pastomty (1/5—1/4 w niedz. i święta).	8-18	Do Brzuchowic (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
9-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8-25	Do Przemysła (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
10-03	Z Janowa (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).	9-00	Do Podwoleńsk, Brodów.
10-20	Z Podwoleńsk, Brodów, Skni.	10-05	Do Janowa (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
10-50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10-30	Do Czerniowiec, Itzkan.
3-14	Z Podwoleńsk, Grzymałowa, Tarnopola.	11-00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
7-40	Z Podwoleńsk, Brodów.	11-10	Do Podwoleńsk, Brodów, Zaleszczyk.
2-20	Z Podwoleńsk, Brodów, Husiatyna.	6-43	Do Podwoleńsk, Brodów, Kopyczynie.
5-11	Z Podwoleńsk, Zaleszczyk, Brodów.	10-57	Do Tarnopola, Potator.
10-02	Z Podwoleńsk, Brodów, Zaleszczyk.	2-09	Do Podwoleńsk, Brodów, Zaleszczyk.
		9-25	Do Tarnopola, Brodów, Podwoleńsk.
		11-12	Do Podwoleńsk, Brodów, Kopyczynie, Zaleszczyk.

Pora nočna jest oznaczona ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone tłustszym drukiem. We Lwowie wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety Agencya daśenników J. St. Sokółowski w pasażu Hausmana 1, 9, od 7 rano do 8 godzin wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne ok. kolei państwowych (ulica Krakowska 1, 5, w podwórzu, schody II, drzwi nr. 5) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).